



# SYRENA

ROK XXII  
PARYŻ—LONDYN

## ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 1/1017 (713)

CZWARTEK, 4 stycznia 1962

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### WIELKA ULUDA CZY BRAK WIARY?

PRASA londyńska powitała Nowy Rok artykułami, zdradzającymi niepokój, w związku z narastającymi czy wybuchającymi na nowo zatargami międzynarodowymi, których nie dało się usunąć w roku 1961. Dzienniki stwierdzały z melancholią, że zasady, na których usiłowano odbudować stosunki międzynarodowe po ostatniej wojnie, są systematycznie gwałcone nawet przez te czynniki, które czuły się niegdyś powołane do ich obrony.

W „Sunday Times” z dnia 31 grudnia ukazał się obszerny artykuł p. Snowa napisany w formie listu do „przyjaciela amerykańskiego”. Artykuł nosił tytuł „Wielka Uluda”. Autor przestrzegał amerykańskiego przyjaciela, by jego rodnicy nie popełniali tego samego błędu, co Anglicy z epoki powiktoriańskiej, którzy żyli długo przekonaniem, iż potęga W. Brytanii, wyższość rasy anglosaskiej i urzędzeń konstytucyjnych w państwach anglosaskich są wartościami stałymi, nienaruszalnymi, którym nie może zagrozić żadne niebezpieczeństwo. To przekonanie, ta dufność była, zdaniem autora, przyczyną niepowodzeń W. Brytanii w wieku XX i degradacji jej z pozycji pierwszego mocarstwa do roli drugorzędnej. Teraz — zdaniem p. Snowa — to samo niebezpieczeństwo grozi Ameryce, która przez zbyt dużą dufność w siebie może z kolei utracić rangę pierwszego mocarstwa świata.

Artykuł, pisany w formie wyroczni, przypominał nieco publicystykę Romana Dmowskiego, który u schyłku swego życia również przepowiadał różne katastrofy, a zwłaszcza upadek, czy rozkład imperium brytyjskiego. Przepowiednie te tylko częściowo się sprawdziły. Imperium brytyjskie istnieje nadal przekształcone na Wspólnotę Narodów. Rozkład, jeżeli tak można nazwać proces przeobrażeń, jest powolniejszy i łagodniejszy niż to przewidywał Dmowski.

Ale faktem jest, że W. Brytania spadła do roli drugiego względnie trzeciego mocarstwa i że jednym z czynników, który się do tego przyczynił była dufność społeczeństwa angielskiego, które z wyniosłości swych nie dostrzegało rozmaitych groźących mu niebezpieczeństw i nie umiało im zapobiec.

Dufność jest wadą zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. Dufność Anglii wyrażała się w latach 1930-tych w zaniedbaniu uzbrojenia. Lecz zarzutu tego nie można teraz postawić Ameryce. Właśnie prezydent Kennedy zwiększył poważnie kredyty na uzbrojenia. Nie poszedł on, co prawda, w tym kierunku tak daleko, jak były sekretarz stanu prezydenta Trumana Acheson, który proponował znacznie większe zwiększenie kredytów wojskowych. Niemniej Stany Zjednoczone z punktu widzenia wojskowego są nadal pierwszym mocarstwem świata.

Jest rzeczą znamieną, że Francja zwraca dziś znacznie więcej uwagi na swe uzbrojenia, niż przed drugą wojną światową. Ostatnia mowa prezydenta de Gaulle'a, zapowiadająca ściągnięcie do Europy dwóch dywizji oraz pewnych sił lotniczych z Algierii, jest tego dowodem. Francja chce być silna właśnie w Europie, gdzie grozi jej, zdaniem gen. de Gaulle'a, niebezpieczeństwo narzuconych jej lub jej sojusznikom działań wojennych.

Siłę mocarstw mierzy się jednak nie tylko ich potęgą militarną lecz również mocą moralną, polityczną, ideową, jaką reprezentują. Pesymizm noworocznej prasy londyńskiej wynika prawdopodobnie z niedociągnięć moralnych i duchowych, które zaznaczyły się ostatnio w obozie zachodnim, a w każdym razie w świecie, żyjącym poza blokiem komunistycznym. Dotychczasowe metody wojenne okazały się raz jeszcze niewystarczające. Stąd rozterka i poczucie kryzysu w całym świecie zachodnim.

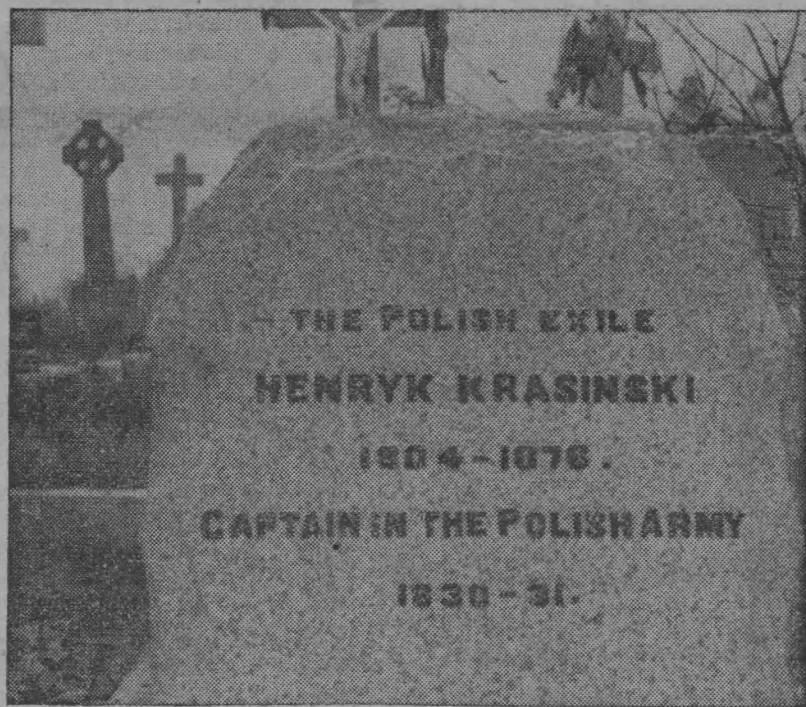
MOCARSTWA zachodnie nie zdołały dotychczas załatwić sprawy berlińskiej. Co prawda Berlin zachodni nie wpadł w szpony komunistów, ale wskutek odgródnienia go murem od świata komunistycznego przestał pełnić doniosłą rolę polityczną i propagandową „okna wystawowego” świata zachodniego w morzu komunistycznym.

Sowiety dzięki omurowaniu zachodniego Berlina osiągnęły główny cel podjętej przez nich akcji. Nie są dlatego obecnie tak zainteresowane w dalszych rokowaniach o Berlin. Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. To Zachód (z wyjątkiem Francji) zaczyna teraz zabiegać o rozmowy z Chruszczowem w sprawie Berlina. Wynika to z uchwał konferencji na Bermudach, (zawierających jednak pogroźkę wznowienia prób atomowych w atmosferze). Wynika to

przede wszystkim z oświadczeń Adenauera, który ostatnio zapewnił, że jest zwolennikiem konferencji międzynarodowej w sprawie Berlina. Kreml natomiast milczy. Kto wie, czy z kolei on nie jest zwolennikiem przeciągania sprawy, która wywołuje takie rozdziewki w obozie zachodnim, zwłaszcza między Francją, która jest przeciwniczką rokowań, a jej anglosaskimi sojusznikami.

Są i inne niepokojące objawy. Zabór siłą posiadłości portugalskiej Goa przez Indie wywołał wielkie poruszenie na Zachodzie. Gwałt ten dokonany z bronią w ręku stanowił naruszenie statutu Narodów Zjednoczonych, zobowiązań uroczyste przyjętych przez członków tej Organizacji, nie uciekania się do siły dla za-

(Dokończenie na str. 8)



Pomnik polskiego powstańca w Londynie

(Do artykułu na str. 2)

### POWRÓT KARDYNAŁA SEKRETARZA STANU Z AMERYKI

Kardynał Amleto G. Cicognani przyjął zaproszenie na międzyamerykański Kongres katechistyczny w Dallas (Texas) jeszcze jako Sekretarz Kongregacji Wschodniej. Udał się tam, z woli Ojca św., już jako jego Sekretarz Stanu. Poza udziałem w samym Kongresie, na którym wygłosił zasadnicze przemówienie, Kardynał dzięki swemu pobytowi w Nowym Jorku i w Waszyngtonie odnowił kontakty z Episkopatem amerykańskim i odbył rozmowę z prez. Kennedy. Kardynał Amleto G. Cicognani n. skutek swego 25-letniego pobytu w Stanach Zjednoczonych, zna dobrze wszystkich kardynałów i biskupów amerykańskich, na których wybór miał w swoim czasie duży wpływ jako Delegat Apostolski.

Spotkanie musiało więc dać dużo obu stronom, zwłaszcza w chwili, gdy między pierwszym katolickim prezydentem Stanów Zjednoczonych a biskupami amerykańskimi zarysowała się pewna rozbieżność zdań w sprawie subsydiów dla szkół publicznych.

Rozmowa kardynała z prezydentem, przy której l. i obecny też Delegat Apostolski w Waszyngtonie, mgr. Egidio Vagnozzi, trwała 65 minut. Kardynał odmówił prasie wszelkich komentarzy na ten temat. Jasne jest jednak, iż ważne było dla Kanclerza Kościoła moc dokonań w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej tour d'horizon z prezydentem największej potęgi Zachodu. Jasne jest też, że chociaż b. Del. Ap. w Waszyngtonie a obecny Sekretarz Stanu nie mógł złożyć wizyty prezydentowi będąc w Stanach, dla międzynarodowego komunizmu będzie to, jak pisze jedna z gazet paryskich, pretekstem do nowych ataków na Stolicę Apostolską.

Kardynał, jak donoszą agencje prasowe, oświadczył na zebraniu konfraterni doktryny chrześcijańskiej w „National Press Club” w Waszyngtonie, że Sobór powszechny, który zbierze się prawdopodobnie przy końcu 1962 roku, da Kościołowi sposobność do wykazania pełnej jedności gdy się zbiorą w Rzymie biskupi ze wszystkich części świata.

BEZ RETUSZU

### OD HERODA DO GOMUŁKI...

Pracujem wszystkich tyranów, którzy uważają Chrystusa Pana i Jego Kościół za niebezpieczeństwo dla swej władzy, jest król uzurpator — Herod.

Jak on usiłował zamordować Nowonarodzonego, tak samo jego duchowi potomkowie dążą do zniszczenia Kościoła, który jest mistycznym ciałem Tego, co się narodził w Betlejem. Oczywiście zmienia się technika walki, lecz nienawistnie jest zawsze ta sama i zawsze ten sam jest cel.

Francuska partia komunistyczna wydaje „Biuletyn Informacyjny” w języku polskim. W numerze grudniowym tego propagandowego pisma znajduje się notatka pt. „Książka Kwaśny recydywuje”. Jakiś „korespondent terenowy” oburza się na rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, że mówił z ambony o prześladowaniach Kościoła w Polsce komunistycznej, gdzie przecież swoboda kultu jest zagwarantowana przez Konstytucję. Kościołowi tylko zabrania się wtrącania do polityki. Komuniści zwalczają też tylko źródło wierzeń religijnych, a mianowicie nędzę i idącą z nią w parze ciemnotę. Do łez wzrusza ta dziecięca wiara autora notatki w skuteczność „gwarancji konstytucyjnych”.

Nieboszczyk Stalin ogłosił bardzo piękną konstytucję, gwarantującą różne swobody, a jednak ta konstytucja nie przeszkodziła mu w zbrodniczy sposób gwałcić „gwarantowane” wolności, o czym mówił nawet „z oburzeniem” obecny dyktator Związku Sowieckiego Chruszczow. Czyżby autor napastliwej, ale nawiązanej do niego notatki? Zdaje się, że autor nie słyszał też o artykule czołowego polskiego filozofa komunistycznego Leszka Kułakowskiego, który w ateistycznym tygodniku pisał, że czas najwyższy, aby wyrzucić na śmietnik twierdzenie, że źródłem religii jest ciemnota i że rozwój oświaty zniszczy wierzenia religijne.

Przecież nawet Gomulka w swym wywiadzie, udzielonym dziennikowi „Le Monde” przyznał: „Mogą być oczywiście ludzie na wysokim poziomie intelektualnym, którzy są nadal wierzący”. Ale jednocześnie nie może się całkowicie pozbyć zakorzenionych w umyśle przeciętnego komunisty przesądów, że „jednakże rozwój nauki, a zwłaszcza nauk przyrodniczych i biologii zapewni wyższy stopień wiedzy i postęp w stosunkach społecznych”, co rzekomo ma skrócić okres utrzymania się wierzeń religijnych w Polsce. Naiwna nadzieja. Żaden postęp naukowy, techniczny nie udowodni, że materia jest wieczna, że świat nie miał początku, że nie ma życia pozagrobowego. Przecież poważniejsi naukowcy sowieccy przyznają, że nie ma odpowiedniej teorii ateistycznej na wytłumaczenie powstania świata. Czyżby Gomulka oczekiwał, że loty międzyplanetarne udowodnią, że Pan Bóg nie istnieje?

Kapo polskiego komunizmu wygłasza często z całą powagą takie głupstwa, że nawet nie komunistą musi się za niego wstydić. Powinien się poradzić jakiegoś mądrzejszego kumotra. Gwałty w stosunku do Kościoła lubi usprawiedliwiać, że i na Zachodzie „podobnie się dzieje”. Nikt nigdy nie twierdził, że na Zachodzie wszystko jest idealne. Kiedy jednak Gomulka powoływał się na zatarg prez. Kennedy'ego z kard. Spellmanem w sprawie opłat za przejazdy uczniów szkół katolickich to zapomnieli sekretarz polskiej partii komunistycznej, że istotną rzeczą jest, że w St. Zj. mogą takie szkoły swobodnie istnieć, a w Polsce Ludowej nie. Komuniści pojmują rozdział Kościoła i państwa, jako całkowitej podporządkowanie Kościoła państwu.

Król Herod ukrył swe zbrodnicze zamiary i zapewnił Mędrców szukających Nowonarodzonego, że i on chce Mu się pokłonić. Ci, których czerwona gwiazda doprowadziła do żłobu w Warszawie, nie są tak już herodowo obłudni i nie głoszą swej gotowości złożenia hołdu Narodzonemu w betlejemskim żłobku ale herodowy jest ich stosunek do Kościoła.

Gomulka, który od zakończenia wojny aż do chwili obecnej (z kilkuletnią przerwą, wywołaną intrygami w „rodzinie”), pełni urząd sekretarza partii, jest zwolennikiem zastoso- wanej metody komunistycznej w walce z religią i Kościołem: „nie przysparzać męczenników”, uduśić Kościół bez rozlewu krwi.

Propaganda reżymowa aż do znudzenia bełkocze o owej „wolności kultu” w Polsce. Przecież i Hitler nie zabraniał odprawiania Mszy św. i nie za „sprawowanie kultu” zamykał księży do obozów koncentracyjnych. Misja Kościół to nie tylko wykonywanie kultu. Chrystus Pan polecił apostołom i ich następcom: „Idąc tedy na cały świat nauczajcie wszystkie narody, chrząc je...”

Czy Kościół w Polsce ma swobodę nauczania? Nie. Nie tylko nieliczna prasa religijna jest poddawana uciążliwej cenzurze, szykanom z przydziałem papieru, ale również kazania. Jeśli Kościół głosi, że jednostka ma integralne, nadane przez Boga prawo do własności, że ustawa o legalizacji mordowania (czym jest wymordowanie najwyższej kilkudziesięciu niemowląt betlejemskich wobec kilkuset tysięcy corocznie zbrodni zwanych niewinnie „zabiegami”) dzieci w łonie matek. Kazania na ten temat reżym uważa

(Dokończenie na str. 4)

## fraszki

### BOHATER

Nehru nikogo się nie boi;  
Nawet Goi!

### SZCZĘŚLIWA EMIGRACJA

Nie ma dziś dla nas większej troski,  
Niż kto ma rację: ZASP czy Kielanowski.

### OFIARY POSTĘPU

Nie ma nadziei  
Dla Papuasów na Nowej Gwinei;  
Chcą czy nie chcą, są czy nie są zdolni,  
Wkrótce będą wolni  
(Chyba, że ich tymczasem zyczliwie przyczyną  
Indonezja i prezydent Soekarno).

Rawicz

FP 2156

# Sprawa Polska na tle międzynarodowym, Skarb i wybory przedmiotem obrad T.R.J.N.

Po kilkumiesięcznej przerwie zebrała się 30 ub.m. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej dla omówienia sprawy polskiej na tle sytuacji międzynarodowej, udzielenia absolutorium Komisji Głównej Skarbu Narodowego i ostatecznego zatwierdzenia prawomocności uchwały z 22 lipca 1961 o ordynacji wyborczej do przyszłej Rady Jedności Narodowej. To postawienie kropki nad „i” okazało się konieczne z powodu upartego oporu przeciw odbyciu wyborów ze strony kilku grup TRJN z NID'em na czele.

Opozycja ta, nazywająca siebie „demokratyczną”, prowadzi przeciwko uchwale o ordynacji wyborczej piniacką, formalistyczną akcję pod hasłem walki z demokratyczną własną zasadą rządów większości, której nie chce się ani rusz podporządkować. Zwalczenie projektu wyborów ze strony tychże grup, a zwłaszcza NID'u, jest tym dziwniejsze, argumenty ich tym mniejszą tchną szczerością, że dawniej właśnie z tejże strony wybory stawiane były jako sztandarowe hasło, a zwłoka w ich przeprowadzaniu stanowiła główny zarzut przeciw większości.

Cóż więc się zmieniło? Można się domyślać, że grupki dzisiejszej opozycji po prostu boją się stawać przed społeczeństwem emigracyjnym ze swoim bagażem ideowym minionych lat. Pamiętajmy, że przecież są to ci sami ludzie, którzy „stawiali” po roku 1956 na Gomułkę i próbowali z nim korespondencje, którzy wierzyli w samorzutne wyzwolenie narodów ujarzmionych i demokratyzację komunizmu, a polityczną rolę emigracji niepodległościowej uznali za ukończoną, sami przy tym nie kwapiąc się bynajmniej do powrotu pod rządami „dobrych komunistów” do kraju. Rozumiemy, że będzie przykre tłumaczyć się rodakom z tak smutnego bilansu mądrości politycznej, charakteru, niezależności od obcych wpływów i dalekowidztwa, ale takie już są nieuchronne i konieczne następstwa błędów w polityce.

Ze swojej strony uważamy, że wybory do nowej Rady Zjednoczenia będą bardzo potrzebny rachunkiem sumienia społeczeństwa emigracyjnego w W. Brytanii i powinny się stać czynnikiem istotnego ożywienia jego akcji politycznej oraz zespolenia wszystkich sił niepodległościowych emigracji.

B. Podoski, jako przewodniczący TRJN, zagajając posiedzenie złożył wyrazy serdecznego współczucia prezesowi EZN dr. W. Czerwińskiemu z powodu zgonu jego Małżonki śp. Mili Kamińskiej-Czerwińskiej, znakomitej artystki sceny polskiej, której pamięć Rada uczciła prze powstanie i chwilę milczenia.

Jednym z wiceprzewodniczących TRJN — po rezygnacji K. Ostrowskiego — został, jako jedyny kandydat z tegoż Klubu Społecznego, S. Lis, który objął przewodnictwo w punkcie, dotyczącym sprawy prawomocności uchwały o ordynacji wyborczej, referowanej przez B. Podoskiego. Po polemicznym przemówieniu R. Piłsudskiego (NID), J. Płoski (Str. Nar.) postawił wniosek, że TRJN przyjmuje do wiadomości sprawozdanie B. Podoskiego i odrzuca protest opozycji. Za wnioskiem opowiedziała się przeważająca większość 42 głosów przy zaledwie 11 przeciwnych.

Sprawę absolutorium dla Komisji Głównej Skarbu Narodowego zreferował H. Zabielski (Liga Niep.), który nakreślił sytuację ogólną Skarbu Narodowego. Spadek wpływów, który zaznaczał się w ciągu ubiegłych

kilku lat (o 6 proc. na kontynencie europejskim i 4 proc. w W. Brytanii) został zahamowany na poziomie rocznych wpływów powyżej 16 tysięcy funtów. Na ogólną tę sumę złożyły się w ciągu 1960 r. w zaokrąglonych liczbach: wpływy ze znaczków — £.2.700, z darów — £.9.000, z domu przy Emperors Gate — £.1.200 (dawniej £.580), dary o specjalnym przeznaczeniu oraz wydawnictwa — 3.300. Korzystną nowością organizacyjną jest wciągnięcie do akcji kobiet. Płk dr T. Felsztyn (Liga Niep.) zwrócił uwagę na zacieklą kampanię agentów komunistycznych przeciw Skarbowi Narodowemu, w którym słusznie widzą najważniejszą podstawę akcji niepodległościowej. Wrogim tym celem sekunduje, często nieświadomie, bierność albo partyjność niektórych grup opozycyjnych, zasiadających zresztą w TRJN. Mówca uważa za potrzebne uczynić specjalny wysiłek celem pozyskania dla akcji młodzieży przez odpowiednie, popularne hasła. Emigracja winna zdać sobie sprawę, że bez Skarbu Narodowego — nie ma akcji niepodległościowej.

Absolutorium dla Komisji Głównej uchwalono jednomyślnie, przy jednym wstrzymującym się, pod którego adresem padły niezbyt pochlebne uwagi zebranych.

Dr J. Starzewski, kierownik działu zagranicznego EZN rozpoczął swój wyczerpujący referat o sytuacji międzynarodowej w II połowie 1961 od bilansu kryzysu berlińskiego i charakterystyki nowego układu sił w ONZ. Kryzys berliński był próbą sił między Moskwą a Zachodem i sprawdzianem jedności Przymierza Atlantyckiego, która okazała się nienaruszalna w zasadniczym stanowisku nie ustępowania w sprawach istotnych, lecz ujawniła różnice taktyczne, zwłaszcza między bezwzględnością De Gaulle'a a elastycznością innych stolic zachodnich. W ciągu ub. półroczu Chruszczow pięciokrotnie zaostrzył swymi pogrozkami położenie światowe: powiększając jako pierwszy budżet wojskowy i wydając zarządzenia mobilizacyjne, nakazując wzniesienie muru berlińskiego, wznowiając doświadczenia nuklearne i wreszcie szantażując Finlandię, celem odsunięcia od wpływu polityków antysowieckich a wprowadzenia do rządu komunistów, jak poseł Honka, przewidywany pierwotnie na Prezydenta. Moskwa miesza się tak do jej wewnętrznych stosunków, według starych wzorów Rosji carskiej XVIII, realizowanych w stosunku do naszej Rzeczypospolitej Polskiej. Demagogiczna, elastyczna polityka Chruszczowa zmierza niemiernie do osiągnięcia maksimum korzyści w każdej sytuacji i stopniowego opanowania świata przez komunizm. Na terenie Europy przyświeca mu cel rozbicia NATO oraz wygrania na swoją rzecz nacjonalizmu niemieckiego; traktat z reżimem wsch. niemieckim ma być, według Kremia, wskazówką igielki kompasu dla całego narodu niemieckiego, z kim należy pójść na przyszłość. Ograniczanie międzynarodowej gry do Berlina jest sprzeczne z interesem Polski, który wymaga możliwie najszerszego ujęcia przedmiotu rozmów Zachodu z Moskwą. Obok problemów niemieckich sprawa wolności Polski i innych narodów ujarzmionych powinna być równocześnie traktowana. W szczególności dojrzejąca sprawa uznania granicy naszej na Odrze-Nysie przez Zachód wzmocniłaby wydatnie jego pozycję zwłaszcza w oczach narodu naszego oraz innych narodów ujarzmionych, którym Rosja przedstawia politykę zachodnią, jako popierającą rewizjonizm niemiecki. Rozwiałoby to roz-

maite wątpliwości, jakie powstają w naszej opinii, podkopujące zaufanie do Zachodu. Niemiernie, głębiej pojęte doświadczenia historyczne, zwłaszcza z okresu I wojny światowej, winny przemawiać za wiarą w istotną łączność naszych interesów z Zachodem i realność na dalszą metę naszego sojuszu z jego mocarstwami. Ewolucja dzisiejszego świata, w którym zanikają dystanse geograficzne odbiera coraz bardziej wagę argumentom kapitulacji o egzotyczności tego przymiernia.

Polityce naszej winny przyświecać — zdaniem mówcy — następujące cztery, główne wytyczne: 1) w toczącej się walce dwu kultur, zachodniej i sowiecko-azjatyckiej, jesteśmy po stronie zachodniej, jak nakazuje nam tysiącletnia historia; 2) solidaryzujemy się z popieraną przez Zachód zasadą samostanowienia narodów, której stosowanie musi z obszarów pozaeuropejskich przejść również na nasze; 3) trwały pokój może być oparty jedynie na powszechnym prawie narodów do wolności i niepodległości; 4) musimy być wyrazicielami woli Kraju, który — mimo zawody i rozczarowania — żąda od nas zachowania łączności z Zachodem, od którego oczekuje pomocy w realizacji swego niewygasłego dążenia do niepodległości.

Po gorących oklaskach, którymi Rada potwierdziła swoją zgodność z poglądami mówcy zabrał głos p. Adam Ciołkosz (PPS-KO), który charakteryzując aktualną politykę sowiecką, stwierdził że przy zachowaniu tych samych zawsze celów stosuje ona nowe metody. Przechodząc do zagadnienia niemieckiego ostrzegł mówca, że Moskwa dotarcie do Atlantyku uznała ostatnio za swój główny cel międzynarodowy, a stawka na niemiecki nacjonalizm oraz rewizjonizm mieści się także w jej zamysłach. Nie wolno zapominać, że Chruszczow przy całej „destalinizacji” nie potępił ligdy paktu Stalina z Hitlerem, który poprzedził atak roku 1939 na Polskę. Przytaczając głos wydawnictwa reżimowego na temat właściwej, według komunistów, polityki w stosunku do Niemiec mówca stwierdza, że uznanie reżimu Ulbrichta występuje tam jako cel pierwszy i najważniejszy oraz wyprzedzający uznanie granicy na Odrze i Nysie, wbrew istotnym interesom narodu polskiego.

Po odczytaniu interpelacji NID'u w sprawie sprostowania prasowego na temat wypowiedzi gen. Andersa w Chicago, na którą prezes EZN dr W. Czerwiński obiecał odpowiedzieć na następnym zebraniu TRJN, p.o. przewodniczącego B. Podoski odrzucił dyskusję nad sytuacją międzynarodową do najbliższego posiedzenia Rady. (a)

## NAD NIEMNEM

Z okazji 22 zjazdu komunistów w Moskwie postanowiono w Grodnie złożyć nowy park o powierzchni 60 hektarów. Przewidziano zasadzenie 15 tys. drzew i 20 tys. krzewów.

Kółchoz „Nowe Życie” pod Kerelczami ratuje swój budżet uprawą lnu, podobnie jak wiele innych nad górnym Niemnem. W roku bieżącym kółchoz uzyskał przeciętnie 7 i pół centnara siemienia lnianego z hektara.

Rada miejska w Drusienikach nałożyła na każdego mieszkańca obowiązek przeprowadzenia 1) godzin przy oczyszczaniu i porządkowaniu uzdrojowiska.

„Oblast” Grodno ma najmniejszy w tzw. Sowieckiej Białorusi odsetek powierzchni zalesionej. Mimo to nawet za czasów Chruszczowa wycieły są nadmierne. Np. w r. 1956 aż 227 proc. planu.

(LWIL)

## SOVIETICA

### 2700 „IDEOLOGÓW” NA KREMLU

Pod koniec grudnia Chruszczow otworzył masową konferencję ideologów-propagandzistów sowieckiej partii komunistycznej, których w liczbie aż 2.700 sprowadzono po instrukcje do Moskwy. Programowy referat wygłosił jeden z sekretarzy Centralnego Komitetu, Iljiczew, który wskazał na trzy główne punkty przedmiotem obrad: rozwój naukowych pojęć marksizmu-leninizmu, pogłębienie „moralności komunistycznej” w masach i walka z „ideologią burżuazyjną”, jak wynika stąd wciąż nie wykorzeniona.

Konferencja w istocie ma z pewnością na celu „rozróżkę” uchwał 22 Kongresu partyjnego i zwalczanie rozmaitych odchyleń, podczas jego trwania ujawnionych. Według korespondentów zachodnich i rozmaitych „sowiecologów”, w łonie komunizmu panuje obecnie chaos i

rozdziewiki, a na wielu terenach Rosji Sowieckiej, zanotowano zaburzenia i ruchy. Informacje tego rodzaju pochodzą często ze źródeł, celowo przedstawiających imperializm sowiecki w złagodnym świetle dla usypiania czujności Zachodu na jego niebezpieczeństwo i skłaniania go do ustępstw na rzecz Moskwy. Titowski Belgrad i rozmaici kryptokomuniści z reguły taką rolę dezinformatorów zachodniej opinii odgrywają, co nakazuje zachowanie szczególnego krytycyzmu wobec ich propagandy i rzekomych faktów przez nich podawanych.

### O WZMOŻENIE WALKI Z RELIGIĄ

W ramach wspomnianych trzech punktów Iljiczew podkreślił szczególną konieczność zwalczania „pozostałych konsekwencji kultu jednostki”, czyli — w praktyce — przeciwników rządzącej obecnie klki Chruszczowa, a dalej wzmocnienia walki z religią. Z okazji tej debaty antyreligijnej w prasie sowieckiej ukazały się interesujące informacje, świadczące, że w rzeczywistości kampania bezbożnicza uległa nowemu nasileniu już od dłuższego czasu. I tak, w ostatnich latach uległo zamknięciu na samej Białorusi (zapewne na jej obszarze zrabowanym Polsce) — około 300 świątyni chrześcijańskich, a na Ukrainie (także z pewnością głównie na tzw. zachodniej czyli na pld. wsch. województwa Rzeczypospolitej) — aż 500. Ponadto, z prawosławnych seminarium duchownych, których w 1957 r. utrzymało się 7, pozostało tylko 4. Wynika stąd, że telegramy Nikity do Papieża albo delegacja tzw. Cerkiwi prawosławnej w Sowieckach na niedawny kongres rady światowej kościołów chrześcijańskich — poza katolickim — w Indiach, to były znane gesty dla miedlenia oczu zachodnich, niestety, zawsze skuteczne i brane przez niektórych, poważnych nawet ludzi na serio.

### SEMICZASTNYJ NA MIEJSCU SZELIEPINA

Jedną z najważniejszych zmian personalnych, ujawnionych po 22 Kongresie partyjnym, było zastąpienie A. Szeliępina przez W. E. Semiczastnyj'a na stanowisku przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego, czyli zwierzchnika wszelkich odgałęzień sowieckiej policji politycznej, dawnego NKWD oraz KGB. Szeliępin, świeży produkt Komsomolu i kreatura Chruszczowa nastąpił po Sierowie, zdymisjonowanym 9 grudnia 1958 i przeniesionym na inne, nigdy nie ujawnione stanowisko (rzekomo szefa wywiadu wojskowego). Z kolei, ostatnio, Szeliępin opuścił KBP i został wyznaczony do sekretariatu partyjnego z ramienia którego będzie zapewne dalej kontrolował i uzgadniał działalność policji politycznej z organami partyjnymi. Ponieważ 21 kongres odbył się na przełomie stycznia i lutego 1959, kadencja Szeliępina odpowiada okresowi między 21 a 22 kongresem, czyli trzyletniemu. Jego względna krótkość dowodzi, że Chruszczow nie zamierza dopuszczać do zadomowienia się nawet najbliższej sobie kreatury na kluczowym stanowisku policyjnym.

Następca znowu został wybrany z grona czołowych, zasłużonych i gorliwych komsomolców, do jakich należy Władimir Efimowicz Semiczastnyj, także ostatnio pupil Chruszczowa. Choć pierwotnie rzekomo wychowanek Malenkowa, w 1949 Semiczastnyj pojawił się jako sekretarz Komsomolu na Ukrainie, po czym — szlakiem Szeliępina — łąduje w 1958 w centrali, zostaje sekretarzem Centralnego Komitetu Komsomolu i członkiem Wierchow. Sowietu. W tym charakterze odznacza się zacieklimi atakami na Pasternaka i jest następnie używany przez Chruszczowa do rozmaitych specjalnych misji na terenie satelickiego imperium sowieckiego. Drogę do policji politycznej utworzyła zapewne rola, jaką odegrał w 1959 na terenie Azerbejdżanu, gdzie kierował ostrą czystką aparatu partyjnego, a ponadto zajmował się podburzaniem Kurdów przeciw Perzji oraz Irakowi. (s)

## Grób powstańcy w Londynie

(Patrz zdjęcie na str. 1)

Drugiego grudnia, na katolickim cmentarzu św. Patryka w dzielnicy londyńskiej Leyton, odbyła się skromna uroczystość. Proboszcz polskiego kościoła na Devonii w Londynie, ks. kan. Turulski, poświęcił nowy nagrobek Henryka Krasieńskiego — polskiego emigranta i uczestnika powstania listopadowego.

Niedawno jeszcze samotna mogiła Krasieńskiego przedstawiała żalony obraz zapomnienia. Rosła na niej wysoka — nie ścinana od dziesiątków lat — ostrolistna trawa, a pęknięta rozsypująca się płyta i zatarte napisy nie nadawały się do odnowienia.

Staraniem Funduszu Ratowania Pamiętek Narodowych przy Roczniku Polonii w Londynie wzniesiono na tym miejscu — kamień z granitu. Odporny na tutejszy klimat, przetrwa napewno koło stu pięćdziesięciu lat. Wryty na kamieniu napis w języku angielskim podaje, że spoczywa tu polski emigrant Henryk Krasieński, urodzony w 1804 roku, zmarły w 1876, kapitan polskiej armii z 1830 — 1831 roku. Zasadzona nad grobem kilkuletnia wierzba płacząca, stanowiły jakby tło — leżącej zdala od oczystego kraju — samotnej mogiły powstańca.

Henryk Krasieński pochodził ze starszej gałęzi Krasieńskich, odnogi opoczyńskiej, wywodzącej się od Stanisława syna Pawła, cześnika stanisławowskiego i dziedzica Gruduska. Był najstarszym dzieckiem Chryzantego, legionisty i Ludwiki z domu Orzeszko. Na liście oficerów Królestwa Kongresowego figuruje jako podporucznik grenadierów gwardii. Prawdopodobnie w powstaniu awansowany był na kapitana. Po jego upadku emigrował do Francji. Tam zajął się pracą publicystyczną pisząc na tematy polskie w języku francuskim i angielskim, które to języki znał dobrze w młodości.

Pierwszą jego książką po francusku o sławnym Witoldzie, wielkim księciu litewskim ukazała się w Paryżu już w roku 1834, a w dwa lata później romans historyczny „Bitwa pod Kirchholmem czyli miłość Angielki”.

Nie znamy dokładnie przyczyny przeniesienia się Krasieńskiego do Anglii. Być może odegrały tu rolę: znajomość języka angielskiego i znalezienie wydawcy na nowe prace publicystyczne. W roku 1843 ukazuje się w Londynie w języku angielskim trzy tomowa praca Krasieńskiego o Polakach w XVIII wieku oraz „Polska arystokracja i jej tytuły”. Następne jego książki ukazywały się w latach 1856, 57 i 58.

Ostatnie lata Krasieńskiego były raczej ciężkie. Osamotniał i dziwaczał. Zasypwał Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie nie realnymi projekcjami i... pretensjami. U schyłku swego życia mieszkał w ubogiej dzielnicy londyńskiej Bethnal Green pod nr 8 przy Little Bacon Street. W 1876 roku zapadł ciężko na róg i zmarł 16 września. Karol Szulczewski, opiekun emigrantów i długoletni sekretarz Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski zajął się pogrzebem i zakupił Krasieńskiemu mogiłę na cmentarzu św. Patryka.

## PRZYPOMINAMY

O ODNOWIENIU

PRENUMERATY

**PRZEKAZY PIENIĘŻNE  
DO POLSKI  
PACZKI WOLNE OD CŁA  
HASKOBA LTD  
121, EARLE COURT ROAD,  
LONDON, S.W.5. FRE 7888**



SPÓR O NARODOWOŚĆ  
POLESZUKÓW

Od bardzo wielu lat toczy się między Białorusinami a Ukraińcami spór o to, do jakiego narodu należy zaliczać Polesie. Działacze białoruscy twierdzą, że jest to językowo obszar białoruski i że rozstrzygnięcie Stalina, który prawie całe województwo poleskie, z Brześciem, Kobryniem i Pińskiem wcielił do tzw. Sowieckiej Białorusi, jest na ogół słuszne. Nawiąssem mówiąc, niektórzy działacze białoruscy wykazują taki apetyt, że do Białorusi chcieliby włączyć jeszcze Białystok, Sokółkę, Augustów i Suwałki.

Politycy ukraińscy natomiast chcieliby wykazać, że Polesie jest językowo ukraińskie. Na łamach „Ukrainian Review” (wydawanego w Monachium) geograf ukraiński, prof. Kubijowicz kwestionuje sowiecki spis ludności z lutego 1959 r. wedle którego w „Sowieckiej Republice Białoruskiej” jest 150 tys. Ukraińców. Twierdzi on, że „centralne Polesie” jest zaludnione przez Ukraińców i że wobec tego liczba Ukraińców w „Sowieckiej Białorusi” jest wielokrotnie większa. Zdaniem prof. Kubijowicza prawie 1 milion Ukraińców zaliczono niesłusznie do narodu białoruskiego. Jeśli do tego dodać te 150 tys. Ukraińców, których spis wykazał, to wynikałoby, że zdaniem prof. Kubijowicza na Białorusi jest ponad 1.100.000 Ukraińców.

Nie ma tam żadnych szkół ukraińskich ani praw dla języka ukraińskiego. Ale to nie jest dziwne, skoro kacykowie rządzący w Mińsku nie pozwalają na szkoły polskie, chociaż nawet według sowieckiego spisu największą mniejszością (która w pewnych powiatach nadal jest większością) są Polacy.

Niezależnie od sporu między Ukraińcami a Białorusinami okupanci tj. Rosjanie starają się Polesie rusyfikować tak, jak za czasów caratu.

Wobec tych sporów trudno się dziwić, że w niepodległej Polsce spisy ludności wykazywały kilkaset tysięcy „tutejszych”. Tak określali się często sami Poleszacy, którzy nie mieli wyraźnej świadomości narodowej a mówili na niektórych terenach gwarami, uznany przez uczonych za „przejściowe” między językiem białoruskim a ukraińskim.

(LWIL)

KOŚCIOŁY I PARAFIE W WOJ.  
KRAKOWSKIM

W województwie krakowskim znajduje się obecnie 900 kościołów i 614 parafii oraz 1480 księży i 3799 zakonników. W samym Krakowie działają wybitni ideolodzy członkowie Komisji Episkopatu. Tu odbywają się centralne zjazdy księży i misjonarzy.

(FEC)

## Półka księgarska

ZMICHOWSKA NARCYZA — BARANOWSKA JULIA, SCIEŻKI PŁEZ YCIE. Wspomnienia. Opracowała Mieczysława Romankówna. Wstęp napisała Zofia Kossak. Wrocław, 1961. Ossolineum. Str. 335. Nakład 2500 egz.

Współczesna entuzjastka osoby i twórczości Narcyzy Zmichowskiej, Mieczysława Romankówna przygotowała z wielką pieczołowitością tom wspomnień zapominanej dziś prawie, a ongiś tak popularnej pisarki tudzież wspomnienia i notatki Julii Baranowskiej o Zmichowskiej. Książce — jak czytamy w nocie wydawcy — przywieca cel podania czytelnikowi ciekawej, niemal beletrystycznej lektury, wprowadzającej go w epokę i życie dwóch pokoleń: pokolenia Wiosny Ludów i powstania styczniowego. Horyzont wspomnień jest jednak znacznie szerszy, sięga bowiem z jednej strony powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich, z drugiej zaś ostatniego ćwierćwiecza wieku XIX. Wszystko w tych wspomnieniach znaleźć można, co objęta nimi epokę charakteryzujące; politykę, spraw społeczne, pedagogiczne, życie codzienne w rodzinie i w sąsiedztwie, na prywatnej pensji, w dzierzawionym folwarku, w dworku szlacheckim i w pałacu arystokratycznym na wsi i w stolicy. Czytelnik towarzyszy życiu postaci historycznych i ludzi zwykłych, po których ślad zagałby dawno, gdyby nie znaleźli się w zasięgu ciekawości autorskiej Zmichowskiej i Baranowskiej. Najcenniejszą wartością książki jest jej autentyczność, a moralitetem na dzisiaj słowa Zmichowskiej, napisane po śmierci jednej z przyjaciółek: „Nie będzie już ludzi mających jak ona jedyną przyczynę życia, jedyną powód do szczęścia lub powod do cierpienia w miłości do kraju. Wymiera z wolna a bezpowrotnie rasa ludzi rozkochanych w idei niepodległej Polski jak w osobie żywej, dotykanej, imiennej...”.

S. M.

## OD HERODA DO GOMUŁKI...

(Dokończenie ze str. 1)

za „działalność antypaństwową”, za „wtrącanie się Kościoła do polityki”. Reżym hitlerowski też uważał za „działalność antypaństwową” potępienie przez Kościół rasizmu czy komór gazowych. Nie wszystko, co jakieś państwo legalizuje jest moralne i zasługuje na wykonanie.

Jeśli w Polsce Ludowej jest rozdział Kościoła od państwa, to cóż rząd może obchodzić obsadzanie stanowisk kościelnych? Niestety totalizm komunistyczny nie udziela Kościołowi w tej dziedzinie swobody, jaką cieszy się on w krajach zachodnich, w których jest rozdział Kościoła od państwa. Gomulka zapewnia, że nie ma sztyku administracyjnego w stosunku do Kościoła. A ileż to razy proboszczowie mianowani przez biskupa nie mogą zamieszkać na terenie swej parafii, bo władze administracyjne nie chcą ich w swej miejscowości zameldować. Te same sztyki stosuje się często do misjonarzy udzielających rekolekcji. Jeśli jest rozdział Kościoła od państwa, to co władze państwowe może obchodzić nauczanie religii w kościołach. A przecież reżym nie zadowolili się wyrzuceniem religii z szkół, ale robi wszystko, by utrudnić nauczanie religii poza szkołą. Zamyka biskupie małe seminaria, przygotowujące chłopców do stanu duchownego. Ostatnio zamknięto małe seminaria w Pelplinie, które przetworzono w Kulturkampf Bismarcka, ale nie ostatecznie przed „Kulturkampfem” Gomulki.

Dusi się zaś Kościół bez rozlewu krwi przez nakładanie olbrzymich podatków. Już obecnie niektórzy księża oddają plebanie i mieszczą w zakrytych, bo nie

są zdolni zapłacić olbrzymich podatków. Reżym chce zmusić, by katolicy sami rezygnowali z kościołów, klasztorów braku pieniędzy na opłacenie podatków za te budynki.

Reżym się przechwala, że udziela czasem subwencji na budowę kościołów. Jeśli to czyni, to oddaje tylko drobną część zrabowanych Kościołowi sum. Reżym bowiem zabiera 60 proc. wszelkich ofiar składanych nie tylko na kolektę w czasie nabożeństw, ale nawet ofiar składanych na budowę czy odbudowę kościołów.

Niech więc Gomulka i jego naganiacze na zachodzie przestaną głądzić o wolności Kościoła w Polsce.

Minimum wolności dla Kościoła to: swoboda w obsadzaniu stanowisk kościelnych, swoboda w nauczaniu religii, swoboda w organizowaniu własnego szkolnictwa, swoboda w tworzeniu organizacji kościelnych, zwłaszcza młodzieżowych, swoboda w komunikowaniu się ze Stolicą Apostolską, swoboda w wydawaniu katolickich pism i książek.

Jeśli nawet tego minimum Kościółowi się nie udziela, to Kościół jest przesładowany, mimo że może „sprawować kult”.

Komuniści, jak i ich poprzednicy na herodowym szlaku, są mimowolnymi apologetami Kościoła.

Udawadniają przysłym pokoleniem, że nawet tak okrutna i wyrefinowana walka, jaką komuniści prowadzą, nie może zniszczyć wiary w Narodzonego w Betlejem Boga-Człowieka.

W. T. Żegota

## F I L M

„THE DAY THE EARTH CAUGHT  
FIRE”

Połączono tu świat wielkiej prasy z fizyką. Oczywiście dodano dużo strachu i troszeczkę seksu. Całość podana w sposób reportażowy, sprawozdawczy, tak jak robi to tygodnik filmowy względnie film naukowy.

Ta metoda w przedstawianiu sprawy wytrącenia naszego globu z jego odwiecznych dróg, przez wybuchy potężnych bomb Rosji i Ameryki, była zresztą jedynie właściwą. Reżyser Van Guest wybrał najlepszą technicznie drogę. Oczywiście gra aktorów (przystojna Janet Munro, męski Edward Judd) przesunęła się na dalszy plan w wymowie filmu, ale tak być musiało.

Akcja filmu rozgrywa się w Anglii a raczej w Londynie, który otrzymuje potężną falę ciepła powstałą w wyniku eksplozji dwóch gigantycznych bomb wodorowych. Świat przeżywa i inne duże zmiany jak stopienie się lodów, zalanie Sahary itp. Ziemia wytrącona z swej normalnej drogi zbliża się do słońca, by w ciągu kilku miesięcy zamienić się w gorzącą masę. Film nie stawia kropli nad i. Być może, że dodatkowa eksplozja czterech gigantycznych bomb spowoduje powrót ziemi na jej odwieczną drogę?

Coraz mniej przyjemne są tematy filmów, dotrzymując w tym kroku naszym czasem.

## DZIELNY PAN KOMAREK

W amerykańskiej ambasadzie w Londynie istnieje sprężysty wydział oświaty, który posługując się specjalną salą daje w trzech dniach każdego tygodnia, przez cały rok, za wyjątkiem wakacji, wtorek, środa i czwartek, wykłady, audycje muzyczne, głównie z płyt oraz filmy.

Na filmy przeznaczony jest czwartek. Początek seansu 18.30. Wyświetlane są przeważnie filmy krótkometrażowe. Celem tych filmów pokazać życie amerykańskie w całej jego prawdzie. Poza tym zaznajomić w sposób nieomal naukowy ze sztuką, zagadnieniami gospodarczymi itp. Stanów Zjednoczonych.

Od kilku tygodni, z przerwami, pokazywany jest cykl filmów telewizyjnych Jana Trethowana, noszących tytuł: „Main street, USA”, a będących reportażem pokazującym życie szarego obywatela Stanów. Oglądaliśmy więc m. in. Nowy Jork, jedno z miast stanu Kansas, Montanę, a przy końcu grudnia br. ma być pokazane San Francisco.

Otóż pewną niespodzianką była postać rolnika z miejscowości Salina w Kansas, pana A. Komarka, który opowiadał nam o swoich osobistych problemach jak i o sprawach swego, typowo rolniczego, pszenicznego, okręgu. Komarek jest mężczyzną w sile wieku. Widzimy jego żonę i jednego z synów, który pomaga ojcu przy żniwiarce. Drugi

syn, jak dowiadujemy się od naszego gospodarza, jest inżynierem w którymś z dużych miast, a dwie córki uczą się na nauczycielki. Dzieci więc, jak widzimy, nie tylko wyfrunęły z domu rodzicielskiego (a dom to piękny, oglądamy go) ale zajmują poczesne miejsce wśród młodej amerykańskiej inteligencji.

Pan Komarek interesuje się żywo sprawami europejskimi, co nieco dziwi reżysera filmu, gdyż okrąg a raczej jego ludzie zajmują się właściwie wyłącznie tylko sprawami lokalnymi. Ale my wiemy, że pan Komarek to nie zwykły rolnik amerykański. To coś więcej. Że gdzieś tam, może nad Gopem, są korzenie tego rodu, który koronę rozpostarł nad stepem pszenicznym środkowych części Stanów Zjednoczonych.

Jako rolnikowi powodzi się dobrze, gdyż rząd amerykański kupuje całe zboże, które on wyprodukuje, i chowa je do olbrzymich elewatorów. Widzimy rząd tych gigantów poza taniami falującymi pszenicą. Ale synowi inżynierowi powodzi się jeszcze lepiej. Pan Komarek w swych dzieciach osiąga wyższy szczebel w amerykańskim życiu.

## „THE INNOCENTS”

Technicznie bez zarzutu, niestety oparty na zjawiskach pozazmysłowych, bezwzględnie ciekawych, ale których wytłumaczyć nauka nie może a tym bardziej film. Zagadnienia spirytystyczne, które są tematem filmu, podane w sposób tragiczny, we mnie wywołały bunt i przeciw tematowi i przeciw jego interpretacji.

Reżyser Jack Clayton zrobił wszystko co w jego mocy by stworzyć nastrój niesamowitości, niemniej w czasach dzisiejszych nie miejsce na straszenie nas przebrzmiałymi sposobami, dobrymi sto czy dwieście lat temu. Aktrzy: Deborah Kerr i Michał Redgrave nie zdołali nas przekonać do spirytyzmu mimo swych wybitnych aktorskich talentów.

Wielu jednak żyjących duchem przeszłości, film może się podobać.

Stefan Legeżyński

## KSIĄŻKA POLSKA NA LITWIE

W drugiej połowie września otwarto w Wilnie wystawę książki polskiej. Pokazano dzieła sprawozdane z „Polski Ludowej” oraz książki autorów polskich wydawane na Wileńszczyźnie w języku już to polskim już to litewskim. Naturalnie na pierwszym miejscu są utwory tematyczne związane z dawnym Wielkim Księstwem Litewskim, a więc „Konrad Wallenrod”, „Grażyna” i „Dziady” Mickiewicza, dalej niektóre dzieła Orzeszkowej, Słowackiego, Krąszewskiego, Prusa itd.

Z literatury pięknej wydał Litwini u-

W. OPOLSKI

## KOMUNIŚCI TO LUDZIE

„Postawy komunistów nie można mierzyć tylko atmosferą strachu. Nie można widzieć przemilczania przez nich gwałtów i zbrodni Stalina tylko w świetle obawy utraty własnej głowy. Jasne, głowa każdemu jest droga. Ale komuniści to ludzie odważni, ideowi, dowiedli w całej historii walk rewolucyjnych, że wyżej cenią sprawę socjalizmu, niż swoją głowę”.

Z przemówienia Gomulki na IX Plenum komitetu centralnego PZPR.

Trudno po blisko 24 latach ocenić odwagę zlikwidowanych przez Stalina w 1938 r. liderów ówczesnej partii komunistycznej: Warskiego (Warszawskiego), Waleckiego (Horwica), Wiery Kostrzewy (Koszułkiej) oraz całego zespołu, wprawdzie mniejszych, choć niemniej ważnych działaczy komunistycznych. Trudno z tak dalekiej perspektywy ocenić, czy wyjeżdżając na zaproszenie Stalina do Moskwy wiedzieli, że już nie wrócą, ale pojechali by nie zaszkodzić socjalizmowi. Czy może nie lepiej porównać zachowanie się niektórych, żyjących dziś komunistów, za życia Stalina lub bezpośrednio po jego śmierci z ich wypowiedziami na ostatnim Plenum. Mamy na myśli prof. Tadeusza Daniszewskiego, czołowego historyka i prof. Oskara Langego, zajmującego dzisiaj pierwsze miejsce wśród ekonomistów polskich.

Mówiąc o usunięciu z kierownictwa partii trzech „W” (Warskiego, Waleckiego i Wiery Kostrzewy), Daniszewski przypomina, że Stalin określił ich jako „polską fikcję oportunistycznej opozycji w sekcjach KKP”. Był to — mówił Daniszewski — jeden z ulubionych chwytów Stalina, mający na celu dyskredytowanie liderów; ludzi o odmiennym zdaniu określał Stalin jako wyrazieli nacisku ideologicznego wroga klasowego, którym należało połać kości. Propozycje dotyczące uwzględnienia specyfiki danego kraju, Stalin uważał jako przejaw nacjonalizmu. Toteż rozwiązanie partii ze wszystkimi konsekwencjami — konkluduje Daniszewski — nastąpiło w sytuacji, kiedy partia przeżywała w swym rozwoju ideologicznym okres apogeum. Stąd tragedia polskich komunistów była tym boleśniejsza.

Daniszewski potwierdził i powtórzył słowa Gomulki, że przywódców opozycji należało usunąć z partii i zamknąć, jednak Stalin, kierowany swym despotycznym charakterem rozprawił się z nimi krwawo. Stalin był zbrodniarzem, za to dopiero program uchwalony na XXII zjeździe PKZR wskazuje w pełni realne perspektywy przyszłego społeczeństwa komunistycznego.

Ale ten sam Daniszewski przemawiał również na VIII Plenum Komitetu centralnego w dniu 28 marca 1953 r. tj. w trzy tygodnie po śmierci Stalina. Stwierdził wówczas m. i. ścisłą więź jaka łączyła tow. Stalina z walką wyzwolenia mas pracujących, olbrzymi jego wkład do sprawy ideologicznego dojrzewania polskie-

go ruchu robotniczego i rewolucyjnej awangardy. Myśli i wskazania Stalina — mówił Daniszewski — mają po dziś dzień wyjątkowo aktualny i posiadają nieocenioną wartość. Tak np. przemówienie Stalina na V. kongresie Kominternu w 1924 r. ujęte w specjalnej broszurze jest prawdziwą skarbnicą twórczych myśli, które dla polskiego ruchu robotniczego pozostają wciąż w pełni aktualne. Stalin zapłodnił myśl teoretyczną KPP. Tow. Stalin był szanowany, ceniony i uwielbiany przez komunistów i masy pracujące Polski. Lud pracujący widział w tow. Stalinie ucieleśnienie socjalizmu, symbol nowego lepszego jutra. Jest dlatego wielkim szczęściem, że kierownictwo naszej wspólnie partii wychowało się w twardej szkole stalinowskiej, że sterdzierzy w swych mocnych i niezawodnych rękach wierny uczeń Stalina, tow. Bolesław Bierut.

## Inny odważny krytyk Stalina

Drugim z kolei mówcą był Oskar Lange, który uchwalony na XXII zjeździe program określił jako „manifest komunistyczny naszej epoki”. Program bowiem wykazuje siłę poznawczą i zdolność twórczą myśli marksistowskiej. Po ogłoszeniu tego hasła, Lange rozprawił się ze Stalinem i potępił szkodliwy w skutkach kult jednostki. A dyskusja — mówił Lange — musiała być jawna i publiczna, musiała zdemaskować tych, którzy chcieliby zachować metody rządzenia tego okresu. Ileż to szkody wyrządził dogmatyzm wyrosły na tle tych zjawisk kultu jednostki naukom społecznym, przede wszystkim naukom ekonomicznym. Trzeba preto — wołał Lange — usunąć wszystko stare, co w praktyce zostało wy-

## PRZEGLĄD SPORTOWY

## PIŁKARSKI PUCHAR

Piłkarski Puchar Narodów Europy. Nowy ten turniej piłkarski (dla reprezentacji państwowych) o Puchar Europy, nie należy więc mylić go z turniejem o Puchar Europy dla mistrzów lig, rozgrywanym od 6 lat) rozpoczęła się po raz pierwszy w przyszłym roku i wywołała wszędzie wielkie zainteresowanie. Nawet Anglia zgłosiła się do tego turnieju, choć tradycyjnie istnieje w tym kraju wciąż pewna niechęć do turniejów kontynentalnych. Dnia 11 grudnia minął drugi termin zgłoszenia do turnieju. Na 32 państw należących do Europejskiej Unii Piłkarskiej zgłosiły się definitywnie 22 państwa, przy czym w zasadzie należy się liczyć ze zgłoszeniem dodatkowych jeszcze 6 państw. Wśród tych 22 państw znajdują się:

Albania, Belgia, Bułgaria, Dania, Grecja, Republika Irlandzka, Jugosławia, Luksemburg, Malta, Holandia, Norwegia, Austria, Niemcy Wschodnie, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Rosja Sowiecka, Hiszpania, Czechosłowacja i Turcja. Prowizorycznie zgłosiła się: Anglia, Francja, Islandia. Północna Irlandia, Węgry i Walia. Nowy ten turniej piłkarski w Europie będzie miał charakter nieoficjalnych mistrzostw Europy i już dziś budzi równie wielkie zainteresowanie, co rozgrywany od lat turniej o Puchar Europy z udziałem mistrzów lig.

Angielski Związek Piłkarski zwrócił się specjalnym okólnikiem z apelem do klubów ligowych, aby uczyniły wszystko, by nie wpuszczać publiczności na boiska ani przed, ani w czasie, ani po meczu. Jednej tylko soboty, w dniu 2 grudnia, komisja dyscyplinarna Związku otrzymała sprawozdania o 19 wypadkach wargnięcia publiczności na boisko, co wywołało ogromne zamieszanie. W wypadkach szczególnie drastycznych organizatorzy mają natychmiast wezwać policję.

Angielski Związek Piłkarski zamierza zgłosić do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) wniosek, aby grać mógł reprezentować w spotkaniach międzypaństwowych tylko jedno państwo. Znane są wypadki, iż gracze wystąpili w barwach aż trzech państw,

# E ODWAŻNI...

paczone i co jest w sprzeczności z wielkimi zasadami budowy komunizmu.

Lange domagając się usunięcia wszystkiego, co wyrządziło szkodę nauce, miał niewątpliwie na myśli Stalina „Problemy ekonomiczne socjalizmu w ZSRR”, które po opublikowaniu stanowiły podręcznik nauki ekonomii w Sowietach i krajach „demokracji ludowej”.

Ale Lange pisał na ten temat również wcześniej i to bardzo obszernie. Oto kilka wyjątków zawartych w jego artykule w „Nowych Drogach” (grudzień 1952 r.):

„Dzieło Stalina jest ogromnym i twórczym osiągnięciem w dziedzinie praw ekonomicznych, które rządzą rozwojem współczesnych społeczeństw. Tow. Stalin odstąpił w swoim dziele podstawowe prawa ekonomiczne struktury kapitalistycznej w okresie jej rozpadu i upadku. W ten sposób Stalin uzbroił klasę pracującą oraz masę ludzkości na całym świecie w potężną broń przeciw imperializmowi, zagrażającemu pokojowi. Odkrycie przez tow. Stalina podstawowych praw współczesnego kapitalizmu jest dziełem epokowym, które ujawniło pasożytniczy i rabunkowy charakter kapitalizmu.

W „Życiu Partii” (Nr. I/1953) Lange raz jeszcze powrócił do książki Stalina i dodał:

„Dzieło Stalina stworzyło nową gałąź nauk ekonomicznych tj. ekonomii politycznej socjalizmu. Dzięki Stalinowi zagadnienie przejścia do komunizmu, opracowane w zarysie przez Marksa i Engelsa, a tylko ogólnie i w formie hipotezy przez Lenina, teraz znalazło jasne wyrażenie i konkretne życie. Dzięki Stalinowi ekonomia polityczna socjalizmu stała

## AR NARODÓW EUROPY

co oczywiście jest rzeczą zupełnie śmieszną. Dzieje się tak dlatego, iż niektóre kraje — głównie Włochy i Hiszpania — kupują znakomitych graczy zagranicznych, którzy najpierw grają w barwach swego kraju a następnie za granicą. Anglia chce położyć kres temu dziwnemu zwyczajowi, co należy tylko przyklasnąć. Należy przypomnieć, iż w Anglii samej obowiązują taki przepis, iż piłkarz, który nie urodził się w Anglii a chciałby grać w barwach klubu angielskiego, musi się wykazać, iż mieszkał w Anglii conajmniej 2 lata. Nie ulega wątpliwości, iż propozycja angielska znajdzie zażartych oponentów w Hiszpanii i we Włoszech.

## ZŁOŻA NAFTOWE W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM

W powiecie Krosno Odleńskie, w województwie zielonogórskim, odkryto złoża ropy naftowej. Podając t. wiadomość „Życie Warszawy” stwierdza, że „podczas wierceń otworu o charakterze strukturalnym ropa naftowa wypłynęła samoczynnie pod znacznym ciśnieniem około 70 atmosfer”. Przeprowadzone ba-

## ZNÓW TRANSPORTY DO KAZAKSTANU

W pierwszych 3 kwartałach 1961 r. wyjechało z Wilna do Kazakstanu przeszło 2 tys. robotników budowlanych, mianowicie murarzy, betoniarzy, cieśli itd. Jak się okazuje, rząd sowiecki kładzie teraz główny nacisk na sprowadzanie robotników przemysłowych, potrzebnych do budowy miast, a mniej mu zależy na robotnikach rolnych.

Transporty z Wilna zabierają robotników nie tylko z zachodniej części województwa wileńskiego, lecz także z właściwej Litwy. Faktem jest jednak, że i żywił polski jest poważnie zagrożony tymi „dobrowolnymi” wyjazdami. Podczas pierwszej próby wypłynęło z szybu 15 ton ropy. Od 15 listopada br. rozpoczęto pełną eksploatację odkrytego złoża.

się nauką i dzięki niemu została rozwinięta nauka ekonomii. Nauka o prawach ekonomicznych socjalizmu, którą zawdzięczamy Stalinowi otworzyła nowe perspektywy i pokazała człowiekowi drogę do twórczej budowy jego społecznego rozwoju. Dzieło Józefa Stalina jest wielkim krokiem naprzód na drodze wyzwolenia ludzkości spod panowania ślepych i brutalnych sił społecznych”.

A na IX Plenum ten sam Lange wołał: Ileż to szkody wyrządził dogmatyzm nauce, szczególnie naukom ekonomicznym. Trzeba przeto wyrzucić wszystko co hamuje budowę „socjalizmu”. Miał niewątpliwie na myśli dzieło Stalina, o którym jeszcze do niedawna mówił, że jest „dziełem epokowym” i że dzięki niemu „powstała nowa gałąź nauk ekonomicznych i rozwinięta została nauka ekonomii”.

Tak rzeczywiście! Trzeba wyrzucić chociaż bardzo późno nową gałąź nauk ekonomicznych Stalina, późno, bo aż do XXII zjazdu Lange jeszcze nie bardzo dowierzał, kto weźmie górę. Gdyby jednak Lange posłuchał rozmów między polskimi ekonomistami to dowiedziałby się, nie co, ale kogo trzeba usunąć. Kameleonów!

Przytoczone dwa przykłady dowodzą, że zajmujący wysokie stanowiska komunisty są rzeczywiście odważni, ale dopiero wtedy gdy niebezpieczeństwo minęło.

## „GZOŁEM PANIE KAPITANIE” OD MURZYŃWÓW KATANGI

Z inicjatywy koła 1 Dywizji Pancerniej, kpt. W. Smoleń, 28 ub. m. w sali teatralnej Ogniska Polskiego w Londynie opowiedział barwnie i żywo swoje interesujące przeżycia, jako dowódcy oddziału armii w Katandze.

Po zagajeniu przez gen. K. Rudnickiego, prelegent stanął przed mapą tego rozległego, równego niemal obszarem Francji, kraju środkowej Afryki, który skupia obecnie uwagę całego świata, jako teatr wojny prowadzonej przez... powołaną do strzeżenia pokoju Organizację Narodów Zjednoczonych, aby opowiedzieć swoją, ostatnią może w życiu — jak melancholijnie zaznaczył — przygodę. Nie dla zarobku bowiem, a pieniędzy, ale właśnie dla egzotycznej przygody zdecydował się, po naradzie z żoną, na wyjazd do Konga. Po wylądowaniu w stolicy Katangi Elisabethville poszukiwał przede wszystkim kontaktu z innymi Polakami, których jest tam spora grupa na wybitnych przeżyciach stanowiskach, jak Sierakowski, Popiel, Jasieński i ogólnie lubiany lekarz Matusiewicz. Jeden z rodaków, przyszłych jego towarzyszy broni znajdował się właśnie ranny w szpitalu, i nie mógł przybyć na lotnisko, ale zdołał się z nim od razu skomunikować i wszystko poszło gładko.

Przybywszy do bazy w Kaminie, kpt. W. Smoleń otrzymał dowództwo grupy, złożonej z jednej kompanii regularnej armii Katangi oraz z kompanii wojowników z dżungli, podległej szczerpemu

dania wykazują, że ropa zielonogórska jest najstarszą z odkrytych w Polsce i zawiera minimalny procent parafiny. Cała prasa warszawska podkreśliła niezmierną wagę tego odkrycia. Chodzi bowiem głównie o to, że po raz pierwszy została realnie potwierdzona teza polskich geologów, którzy dowodzili, że „na polskim Niżu jest wielka nafta”. Jak wiadomo Polska w obecnych granicach ma niewielkie możliwości pod tym względem. Podczas gdy węgiel stanowi niewyczerpane źródło bogactwa naturalnego w kraju (łącznie zasoby oblicza się na 70 miliardów ton), na skutek utraty zagłębia naftowego na rzecz Sowietów Polska odczuwa poważny brak ropy naftowej. Przy Polsce pozostało tylko dawne zagłębie krosińsko-jasielskie o obszarze ok. 12 kilometrów kwadratowych, ponad 70 proc. obszarów roponośnych zagarnęła Rosja. W okolicach Ustrzyk Dolnych, które w 1951 r. reżym otrzymał od Sowietów wzamian za część Chełmszczyzny również ubogie są tereny w naftę. Skutkiem tego od lat już prowadzone są poszukiwania nowych złóż w różnych częściach kraju, a w szczególności na obszarze Karpat, Podgórze, Niżu Polskiego i w Wielkopolsce. (FEC)

Właściwie trzeba byłoby napisać coś okolicznościowego, noworocznego. Ale nie napiszę. Jedno co należy zanotować z obowiązku dziennikarskiego przy tej okazji to starożytnie przysłowia: „Chłop strzela, tonący brzytwy się chwytą, a głupiemu radość”. Czego sobie i komu innemu z całego serca życzę. Tyle na Nowy Rok. Może tylko wypadła wspomnieć iż nawet Sowietarzom nie udało się wyeliminować całkowicie asocjacji Chrześcijańskich z uroczystości Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Nazywa się to u nich „Noworoczna Choinka”, ale „Dziadzi Mróz” przy tej okazji występuje z tradycyjną białą brodą i w tradycyjnym czerwonym stroiku. Akurat taki sam jak jego tysięczne repliki w świecie kapitalistycznym (powiedzmy). Chytrzy właściciele wielkich sklepów używają ich do nagantania rodziców by wydawali jeszcze więcej pieniędzy na swoje dzieci. Musi chyba skutkować, bo inaczej gdzieś jakieś fotoelektryczne liczykrupey udowodniłyby radom nadzorczym, iż zatrudnianie „Świętych Mikołajów” w okresie świątecznym jest ekonomicznie niezasadne.

„wielkiemu szefowi”. Zadaniem grupy było otwarcie poniszczonyj na wielu odcinkach i poprzerywanej linii kolejowej z Kaminy przez Kabalo do Albertville, czyli na przestrzeni kilkuset kilometrów. Podległych sobie żołnierzy i wojowników katangijskich oceniał mówca, jako „bry materiał, lecz wymagający dość szczególnej, uwzględniającego narodową psychologię traktowania. Aby zapewnić sobie dyscyplinę i współdziałanie w poważniejszym przedsięwzięciu wojskowym oddziału wojowników, kpt. Smoleń musiał telefonować do ich „wielkiego szefa”, który dopiero przez radio wygłaszał do nich odpowiednie przemówienie, po którym słuchali rozkazu. Amunicję można było wydawać dopiero w ostatniej chwili, aby jej nie wystrzelano... na wiatr. Straty w ludziach budziły łatwo podejrzliwość i żołnierzy katangijskich w stosunku do dowódcy i trzeba było dobrze zapracować na ich zaufanie, co Polakom przychodziło stosunkowo najłatwiej. Bardzo szybko kompanie kpt. Smolenia na polskie powitanie „człowiek kompania” odpowiadało także po polsku „człowiek panie kapitanie”. Wrocie początkowo szczerzy wzdłuż linii kolejowej przychodziło często kpt. Smoleniowi jednak sobie przez względną, wstrzymywanie się od przedwczesnego reagowania wojennego na strzały i następnie przez rokowania, toczące za pomocą listów, zatykanych na patykach w odpowiednich miejscach. Całkowity postuch i dyscyplinę w swoich oddziałach zapewnił sobie po uzyskaniu — nie bez trudności — zgody czynników katangijskich — na usunięcie kilku komunistycznych agentów, którzy organizowali ferment wśród żołnierzy. Kpt. Smoleń zdołał już niemal w całości wypełnić swoje zadanie odbudowy oraz otwarcia wspomnianej linii kolejowej, kiedy znany zatarg z ONZ uniemożliwił mu dalszą służbę w Katandze; po krótkiej gościnie (nie aresztowaniu) w szwedzkich „niebieskich kaskach” powrócił do Londynu. Zdaniem prelegenta, oddziały ONZ nie zdołają nigdy „spacyfikować” Katangi z powodu agresywnych, krwawych metod, ostatnio zastosowanych. Murzyni Katangi są bowiem bezwzględnie mściwi i nie zapominają nigdy i nikomu przelanej krwi, nawet własnym rodakom. Kpt. Smoleń opowiedział, jak czarny katangijski sierżant zabił z brena przypadkiem dwu podwładnych żołnierzy oddziału i jak celem ratowania jego życia musiał sam go w pierw wywieźć samolotem do Kaminy i chociaż go stamtąd z kolei wysłano do więzienia do Elisabethville — czarni strażnicy dowiedzieli się widać jakąś drogą z dżungli o jego krwawym czynie i — otruli go. Interesującą pogadankę zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami, a gen. Rudnicki podziękował serdecznie prelegentowi, o którego piękną karcie wojennej w Dywizji Pancerniej opowiedział kilka słów na zakończenie. (s)

## NAOKOŁO ŚWIATA

### Św. Mikołaj — Fabergé — Zbroja Słonia

Napisał Czesław Jeśman

„Świętych Mikołajów” — oczywiście. Bo sowiecki „Dziadzi Mróz” jest właśnie tym świętym w symbolu. Zył on w IV wieku po Chr. w Azji Mniejszej. Grobowiec jego znajduje się w Myra, miejscowości noszącej dziś turecką nazwę Demra, w Anatolii. Św. Mikołaj stał się patronem rozdawnictwa darów po wystaraniu się o posagi dla trzech córek bardzo biednego okolicznego szlachcica. Dla panienci była to wielka tragedia. Brak posagu oczywiście, nie zamążpójście. No, i Kościół, jakże słusznie upamiętnił mały domowy cud, z tych najpotrzebniejszych w tradycji Bożego Narodzenia, Anatol France, nie mógł naturalnie powstrzymać się i napisał na ten temat wyjątkową parszywą nowelkę godzącą w cnotę nadziei i skuteczności modlitwy. Lepszy to był, swoją drogą „honorowy” świętek francuskiej partii komunistycznej. Taki sobie literacki Fabergé dla niezamożnych: ozdoby, wykroczone i bezsensowny.

O Fabergé należałoby też coś powiedzieć. Dziś imię to jest prawie nieznanne poza ezoterycznymi kręgami zbieraczy dzieł sztuki. A wielka szkoda. Bo pod wielu względami jest to jeden z ciekawszych symbolów nie tylko Cesarstwa Rosyjskiego ale dziwnych zaskoków Rosji w ogóle. No pozór wszystko w porządku: Fabergé byli jubilerami i złotnikami pochodzenia francuskiego osiedlonymi w Petersburgu. Byli dostawcami dworu cesarskiego i rzemieślnikami najwyższej klasy. W każdej stolicy istnieją warsztaty tego rodzaju; w Londynie np. firma Spink dobrze była znana podczas wojny oficerom WP z „Rubensa” zamawiającym pięknie wykonane ordery, odznaczenia i medale czyli męską biżuterię wojskową.

Ale Fabergé był, czy byli raczej, czymś więcej. Dla właściwego zrozumienia ich roli należy sobie przypomnieć jedno z kluczowych powiedzonek rosyjskich: „z żyru biesisa”. — wariuje od nadmiaru tłuszczy.

Na całym świecie ekstrawaganckie bogactwo, i tych „bogactw” a indywidualnych i tych „bogactw” a anonimowych czyli państw są dobrze znane. Najczęściej jednakże mają swoją logikę, jeżeli nawet nie mają celu. A w Rosji nie miały ani sensu ani celu ani logiki. I na tym tle kwitł Fabergé. Jubilerzy ci służyli bowiem jako katalizator najbezsensowniejszego marotravienia do doczesnych jakie zna historia. Istniał np. w Rosji zwyczaj obdarowywania się jajkami na twardo i pomalowanymi na jaskrawo przy okazji Wielkiej Nocy. Robiła to i rodzina cesarska i arystokracja. Ale za pośrednictwem Fabergé. Złotnik robił jajka. Wymyślne, pokraczne i z najdroższych surowców na świecie. I z ozdóbkami. Ostatnio w Londynie kilka takich jajek zostało sprzedanych z licytacji. Jedno tzw. „Jajko Krzyża Św. Jerzego” ofiarowane przez cesarową Aleksandrę cesarzowi Mikołajowi II-mu zostało sprzedane za 11 tysięcy funtów szterlingów. Było ono wykonane w r. 1916. Inne, też podarunek cesarzowej męzowi z r. 1897, było jajkiem „ślubnym”. Jest ze złota i białej emalii, upstrzone czarnymi heraldycznymi orłami z czarnego jaspisu z rubinowymi oczami i pazurami. A poza

tym jajko otwiera się. Wewnątrz miniatura karety ślubnej! Bardzo to wszystko piękne ale co można było zrobić z takimi jajkami? Nosić na wstążce? Tacać? Wąchać?

Fabergé poza tym wykonywali na zamówienia małe figurynki zwierząt, typów ludowych i różnych głupstw zrodzonych z niemrawej barbarzyńskiej fantazji. Z reguły były one wykonane techniką chrzelefantyny, tzn. na złoto nakładano kość słoniu — lub minerały, klejnoty lub kamienie półszlachetne. Wykonanie było niezmiernie precyzyjne i pozabawione najmniejszego polotu. Sekret polegał na dziwnej cenie. W Londynie, na licytacji u Sotheby's, figurynka rosyjskiego muzyka sprzedającego pierogi osiągnęła cenę ośmiu tysięcy funtów. Gdyby nie było wiadome iż jest to dzieło Fabergé i że zużyto ileś tam karatów klejnotów i złota na stworzenie tego paskudztwa „sprzedawca pierogów” nie poszedłby nawet u Woolwortha, masowym sklepie o skomercjalizowanym smaku jako przycisk do papieru za szylingów pięć. Dzisiejsze murła na Kremlu Fabergé nie mają, ale puszczają „sputniki”. Akurat taki sam sens.

Inny dziw świata jaki można oglądać teraz w zbrojowni w londyńskim Tower za to, z całą pewnością nie zasługuje na zarzut bezsensu; jest nim zbroja bojowa słonia.

Jak wiadomo szlachetne te zwierzęta służyły tradycyjnie jako czółgi, decydujący element natarcia i przełamania nieprzyjaciela, od niepamiętnych czasów w Azji i Afryce. Kartagina swoją potęgę opierała na szwadronach słoni, i Seleucydzi i wielu innych potentatów Wschodu. Po raz ostatni słonie, niestety tylko jako kolumna zaopatrzenia, brały udział w operacjach wojskowych w r. 1868 podczas idiotycznej wyprawy Sir Roberta Napiera przeciw cesarzowi Teodorowi II-mu w Etiopii. Ale jako element bojowy słonie były użyte po raz ostatni w Indiach, w bitwie pod Plassey w r. 1757. Zdecydowała ona o panowaniu angielskim w Indiach.

Pod wielu względami bitwa była skandalem. Jedyne słonie zachowały się godnie, odważnie i po mešku. I bez szachrajstwa. Były opancerzone i pancierz słoniowy w Tower najprawdopodobniej był użyty w tym starciu. Został on przywieziony jako część trofeów do Anglii przez lorda Clive, zwycięskiego wodza. Zbroja przeszła do rodziny Powis. Dzisiejszy hrabia Powis wypożyczył zbroję rządowi na nieokreślony czas. A teraz usiłuje ją sprzedać. W r. 1952 lupnięto mu podatek spadkowy w wysokości 601 tysięcy funtów (a potem kmotkowie dzwija się, że kluby hazardu i oszustwa gieldowe mnożą się w Anglii jak grzyby po deszczu) i z tego wymiaru ma jeszcze 150 tysięcy do zapłacenia. Obrazy, meble, historyczne zbiory już przeszły w „posiadanie państwa” („i sam nia ham i druhomu nia dam” jak mawia się w Mohylow-szczyźnie) a Powis Castle w Welshpool też „przejęta” instytucja zwana National Trust. Wzgląd na delikatne uczucia gospodarzy nie pozwala mi zająć się moralną klasyfikacją te gałęzi miejscowego prawnodawstwa skarbowego i społecznego. Tylko niech mnie po tym bierutki nie tłumaczą o „społecznościowej własności społecznej” tzw. ludowych demokracji. Kół osikowy im w grób jak moja noga.

BIBLIOTEKA  
„KULTURY“

poleca

PISMA OSTATNIE  
Andrzeja Stawara

Tłumaczone obecnie na kilkanaście języków. Książka, która jest największym ciosem dla systemu komunistycznego od czasu Milana Džilasa.  
Str. 276. — Cena 22/- lub \$3.00

## ABRAM TERC

## Opowieści fantastyczne

Książka pisarza sowieckiego odsłaniająca bunt intelektualny „ludzi sowieckich“.  
Str. 224. — Cena 17/3 lub \$2.50

Także w oryginale rosyjskim w tej samej cenie.

## I. IWANOW

## Czy istnieje życie na Marsie?

Inny pisarz i poeta sowiecki zadaje kłam przekonaniu, iż materializm przesłania duszę „ludzi sowieckich“.  
Str. 112. — Cena 10/- lub \$1.50

Także w oryginale rosyjskim w tej samej cenie.

o r a z

ALEKSANDER HERTZ  
ŻYDZI W KULTURZE POLSKIEJ  
Studium socjologiczno-historyczne, pierwsze w piśmiennictwie polskim.  
Str. 288. — Cena 22/- lub \$3.00

## PAWEŁ HOSTOWIEC

## ESEJE DLA KASSANDRY

Str. 300. — Cena 22/- lub \$3.00

W Wielkiej Brytanii sprzedaje

## „GRYF“

171, BATTERSEA CHURCH ROAD,  
LONDON, S. W. 11  
oraz wszystkie księgarnie polskie

## BRIDŻ

Nie ma takiej beznadziejnej sytuacji z której nie znalazłoby się wyjście. Czasem pomoże nam przeciwnik o ile uda nam się wprowadzić go w błąd. „S“ wycietywał 3 bez atutu:

♠ D 5 4  
♥ D  
♦ 7 6 2  
♣ W109863

♠ KW 872  
♥ 6 4 3  
♦ A D 3  
♣ 5 2

♠ 9 6 3  
♥ KW 9 7  
♦ W 10 8 4  
♣ 7 4

♠ A 10  
♥ A 10 8 5 2  
♦ K 9 5  
♣ A K D

„W“ zaatakował młodką pikową. Karty na stole przyniosły rozczarowanie. Jedno dojdzie do nich otworzyłoby sezam treflowy. Istotnie przy tym rozkładzie rozgrywający może leżeć bez trzech. Przez swoją rozgrywkę stworzył jednak przeciwnikowi zupełnie błędny rozkład własnej karty. Zagranego pika zabrał nie 10-tką lecz asem i zgrał tylko asa i króla trefl. Poczem odwrócił dziesiątkę pik. „W“ miał wrażenie, że „S“ spodziewał się że dama trefl spadnie w pierwszych dwóch lewach. Skoro to się nie udało „W“ przebił królem i odwrócił pika czekając podegrania czerwonych kolorów. „W“ „nie dał się wziąć na kawał“ zabił królem i odegrał pika czekając spokojnie na podegranie kara, poczem będzie mógł jeszcze zainkasować forty pikowe. Ale spotkała go niespodzianka. Na damę pikową spadła z ręki blokująca pani treflowa i wyskoczyły 4 lewy treflowe zapewniając wygraną.

Kazimierz Schleyen

ANNA SWIEZAWSKA

## SKARB NARODOWY KOBIEC

Inicjatywa Komisji Głównej Skarbu Narodowego, choć opóźniona, przyczyni się może w pewnej mierze do wypełnienia niepokojącej luki, jaka powstała w sferze zainteresowań i uświadomienia politycznego naszych rodaczek w Wielkiej Brytanii. Jeśli się bowiem przyjrzyć poszczególnym dziedzinom pracy, które stały się polem działania naszych Polek, okazuje się, że obsadzone zostały wszystkie, za wyjątkiem jednej. Polki-emigrantki skupiły się przede wszystkim w pracy typu opiekuńczego, oświatowego, charytatywnego. Są to sprawy z natury rzeczy im najbliższe, dające przy tym najbardziej widoczne wyniki. Na drugim miejscu idą zainteresowania związane z życiem zawodowym. Tu należy udział w różnych organizacjach zawodowych i naukowych.

Ale obok tych dziedzin, a często równoległe z nimi i niezależnie od nich, była jeszcze jedna dziedzina, Polityka pojęta nie w sensie jakiejś jednej ideologii partyjnej, ale polityka w rozumieniu szerszym, jako praca dla dobra narodu i państwa, dla tego, co przedstawia powszechny i najgłębszy interes polski.

Wystarczy sięgnąć do historii, by uprzytomnić sobie, jak wielką i jak pozytywną rolę odgrywały Polki w życiu swego narodu i jak skutecznie wpływały na kształtowanie się jego postawy politycznej. Tu przecież, na emigracji, mamy tysiączne dowody owego zainteresowania. Chyba co dziesiąta Polka w Wielkiej Brytanii jest albo b. członkiem Armii Krajowej lub innej organizacji podziemnej, albo też b. więźniem obowodu koncentracyjnego, lub pełniła służbę wojskową na Zachodzie.

Jak to się więc stało, że przeniesione na grunt emigracyjny Polki zabrały się do pracy we wszystkich innych dziedzinach, a odwróciły od tej jednej, która nadaje sens naszemu pobytowi na emigracji i która jedna jedyna usprawiedliwia nazwę, jaką się szcycimy jak najlepszym paszportem: nazwę emigracji politycznej.

Na to odejście od zainteresowania polityką w najszerszym i najgłębszym tego słowa rozumieniu musiało w pewnej mierze oddziaływać krytyczne i niechętnie nastawienie wielu męskich partnerów, którzy za politykę uważają jakieś wewnętrzne partyjne intrzygi i kłótnie. Do tych samorodnych malkontentów doszła umiejętna i precyzyjna propaganda czynników komunistycznych, którym tak bardzo zależy na tym, by emigracja straciła swój przymiotnik „polityczna“. Doszły wreszcie reperkusje beznadziejnej na pozór, zwłaszcza dla niecierpliwych, sytuacji międzynarodowej, która nie daje podstawy do szybkich i łatwych nadziei na przyszłość.

Te od wewnątrz i z zewnątrz idące prądy musiały się przyczynić do wytworzenia atmosfery zniechęcenia i — na dłuższą metę — do stopniowego odwracania się od myślenia kategoriami politycznymi.

Przed powstającym obecnie kobiecym komitetem Skarbu Narodowego otwiera się więc trudne, ale ważne, zadanie przeciwdziałania tym nastro-

jom apolityczności. Właśnie Polki, które często odznaczają się większą ciepłością, większą sumiennością i większym poczuciem obowiązku od męskiej części naszego społeczeństwa, mogą na tym polu dokonać więcej, niż dokonały do tej pory wysiłki różnych organizacji: czy alarmujące artykuły po gazetach. Przez docieranie szturmem do starannie zamulowanych w środowisku tubylczym rodzin, i przypomnienie im że przecież główny nasz cel — walka o niepodległość Polski — ciągle stoi przed nami i że o nim ani przy gazecie angielskiej, ani przy telewizji, ani przy bezpiecznym i wygodnym warsztacie pracy zapominają nie wolno. Że nie chodzi wreszcie o przysłowiowy słomiany zapał w postaci udziału w jakiejś pojedynczej manifestacji czy rzucenia na odczepne jakiejś jednorazowej sumy pieniężnej. Ale że chodzi o stałą świadomość ciężącego obowiązku, wyrażającą się w postawie politycznej uświadomionego i szanującego swe pochodzenie Polaka.

A dla szerokiej rzeszy emigrantów porozrzucanych po miastach i osiedlach kraju wygnania, jest tylko jeden sposób podkreślenia swej postawy: przez czynne popieranie i podtrzymywanie tych swoich instytucji, które obowiązki przemawiania imieniem wolnych Polaków na siebie przyjęły, które o prawo Polski do niepodległego bytu upominają się nieustannie na gruncie międzynarodowym i które w odróżnieniu od niewolniczego reżimu reprezentują w wolnym świecie prawdziwy polski interes.

Krytykom, którzy przywykli wyśmiewać się z wszystkiego co swoje, warto uprzytomnić, że jedynie polska emigracja zdobyła się na stworzenie instytucji takiej, jak Skarb Narodowy. Póki zaś własne społeczeństwo poczuwa się do bożenia na ten Skarb, może istnieć nieprzerwanie prawdziwie niezależna, polska polityka, a głos naszych czynników politycznych nie wyraża opinii kilku tylko jednostek, lecz ma za sobą autorytet tysięcy wolnych Polaków, upominających się o prawa dla swej ojczyzny.

Czy ta nasza niezależna polityka jest jednak potrzebna? Od czasu wypadków październikowych zaczęła się w kołach emigracyjnych szerzyć — podsycana przez propagandę reżimową — opinia, że nowa rzeczywistość krajowa przekreśla dalszą potrzebę istnienia emigracji politycznej. Emigracja powinna wobec tego zmienić swój charakter i przekształcić się na „Polonię“, której jedynym zadaniem jest wspomagać Polskę ekonomicznie i kulturalnie, uznając zarazem tzw. rzeczywistość krajową.

Lata, które od wypadków październikowych minęły, wykazały w sposób niezbity, jak złudne i pozbawione podstaw były nadzieje tych, którzy ulegli podszeptom i uwierzyli, iż Polska weszła na drogę odzyskania niepodległości.

Dziś, jaśniej niż kiedykolwiek, wiadać, do jakiego stopnia jest Polska uzależniona od woli mocodawców na Kremlu i do jakiego stopnia wtłoczona w ramy imperium sowieckiego: czy na forum międzynarodowym, gdzie delegaci reżimowi prowadzą politykę pod przewodem mocodawców z Kremla, politykę zupełnie sprzeczną z jakimkolwiek interesem Polski w Kraju, gdzie proces wtłaczania społeczeństwa w ramy systemu komunistycznego jest tak wyraźny, iż tylko naiwni i beznamiętni mogą go nie widzieć.

Fakt, że nie ma jawnego terroru jak dawniej, nie oznacza wolności

kraju. Proces uzależniania Polski od imperium sowieckiego i narzucania społeczeństwu obcej ideologii prowadzony jest po prostu innymi, bardziej wyrafinowanymi metodami. Świadczą o tym nowe: ekonomiczne i sądowe walki z Kościołem, świadczą niebywałe do tej pory rozmiary ofensywy propagandy ateistycznej zwłaszcza wśród młodzieży, świadczą wysiłki zdążające do wypaczenia postawy moralnej ludności, wreszcie ukryta ale bezwzględna cenzura, która odebrała pisarzom polskim możliwość jakiegokolwiek swobody wyrażania niezależnych poglądów.

Te metody zmierzające do zniewolenia Polski nie tylko już fizycznie ale i duchowo, są niebezpieczne jak najokrutniejszy terror. Tym bardziej wymagają przeciwdziałania ze strony tych, których nikt głosu nie krępuje.

Z jednej więc strony — musi nadal rozbrzmiewać w świecie głos wolnych Polaków, przemawiających imieniem prawdziwego interesu polskiego i określających politykę, jaka jest zgodna z dziejami i aspiracjami naszego narodu. Z drugiej strony — emigracja nasza musi przeciwstawić się i przeciwdziałać prądom rozkładowym, jakim poddane jest nasze społeczeństwo w Kraju. Jeśli my bowiem, przebywający na Zachodzie, pozwolimy się rozbroić moralnie, wywołać to może niebezpieczne i ujemne reperkusje tam, gdzie i tak wszystkie siły sprzysięgły się po to, by wołę oporu w naszym narodzie złamać. Od nas właśnie, żyjących jako ludzie wolni, sytuacja wymaga większego zapалу i większej aktywności od tych, którzy w najcięższych warunkach zdobywają swój chleb powszedni, a których prawdziwe aspiracje nie mogą znaleźć ani wyrazu ani ujścia.

To są więc powody, dla których emigracja polityczna musi jeszcze bardziej wzmocnić swoją działalność. To są powody, dlaczego musi działać i wzmóc swą aktywność Skarb Narodowy, który jest podstawą i narzędziem działania niezależnej polityki polskiej i nieskrępowanego głosu wolnych Polaków w wolnym świecie.

Gdyby na przekór obcym i rozkładowym siłom, które wśród nas działają, udało się nowemu komitetowi Skarbu Narodowego uaktywnić politycznie na nowo choć kilkaset naszych rodaczek i rodaków i do spełnienia obowiązków polskich ich przywrócić, będzie to duży sukces. Bo tak jak apatia, tak i zapał bywa zaraźliwy.

Może nie będzie to praca na oko efektywna, z natychmiastowymi rezultatami. Lepiej też z góry sobie powiedzieć, że będzie to praca raczej altruistyczna, bez praktycznej nagrody. Nie wątpię jednak, że brak równowagi w honorowaniu czyjejs pracy czy zasług nie wpłynie w niczym na stosunek do pracy tych pań, które się jej teraz podejmą. Poza publicznym uznaniem bowiem jest wewnętrzna satysfakcja z roboty dobrze wykonanej i ze spełnionego obowiązku. A obowiązkowość, jak już powiedziałam, jest jedną z cech naszych Polek i przypuszczam, że na tym właśnie poczuciu obowiązkowości instytucja Skarbu Narodowego buduje swoje nadzieje.

## KRONIKA WOJSKOWA

INDIE. Gdy na północnym pograniczu oddziały chińskie trzymają od dawna bezkarnie skrawki indyjskiego terytorium i raz po raz nowe punkty zajmują, rząd „nieustraszonego szermierza pokoju“, Nehru, zdecydował się na zajęcie siłą trzech enklaw portugalskich, Goa, Diu i Damao, należących do Portugalii od 1510 roku. By usprawiedliwić zignorowanie rezolucji ONZ oraz apeli mocarstw anglosaskich, wysunął preteksty przypominające żywcom preteksty Hitlera i Molotowa, mające usprawiedliwić napaść na Polskę. Wkroczenie przeważających sił indyjskich nastąpiło 17 grudnia i, jak było do przewidzenia, napotkało tylko na bardzo miłą opór wojsk portugalskich liczących resztą 13 tys., jak głosiła prasa przed inwazją, lecz maksymalnie 4.000. Toteż cała akcja, dowodzona przez indyjskiego generała Czandhuri, została zakończona w ciągu dwu dni z minimalnymi stratami (rzekomo 3 zabitych i 15 rannych), choć teren największej z tych enklaw, Goa, sprzyjał obronie i obejmował 1.500 mil kw. Portugalczycy wycofali się tak szybko, że nawet nie zdążyli zdjąć znakowań pól minowych. Bezwzględna i wszechstronna przewaga zaangażowanych sił indyjskich, liczących ca 30.000, oraz blokada ewakuacji przez flotę indyjską widocznie sparaliżowała obrońców. Podniszczyciel „Trishul“ zatopił portugalską fregatę „Alfonso de Albuquerque“, a w czasie potyczki morskiej, indyjski krążownik „Delhi“ zatopił kilka łodzi patrolowych. W. Brytania, aczkolwiek związana z Portugalią najstarszym na świecie paktem wojskowym z 1353 roku, ograniczyła się do apeli i ostrzeżeń, całkowicie zignorowanych przez N.hru i jego ministra.

O ile bezkrawa okupacja kwitujących i przeważnie przez katolicką ludność zamieszkałych enklaw portugalskich była niemal tak samo łatwa jak zajęcie Austrii i Czechosłowacji przez hitlerowski „Wehrmacht“, o tyle opanowanie sytuacji na północnym pograniczu Indii staje się coraz bardziej wątpliwe. Mimo że w ciągu ostatniego roku wymieniono między Delhi a Pekinem aż 108 not, oddziały chińskie nie tylko nie wycofały się poza linię Macmahona, ale zajęły trzy dalsze posterunki, położone o 10 do 12 mil dalej w głąb obszaru chińskiego. Nehru oświadczył wprawdzie 28 listopada w parlamencie, że po ukończeniu budowy dróg, składnic i komunikacji w Ladaku Indie będą w stanie odzyskać utracony teren, ale od ogłoszenia takiej deklaracji daleko bardzo do jej realizacji, gdy w grę wchodzi przeciwnik wojskowo silniejszy a sytuacja wewnętrzna nie jest całkowicie opanowana. Tak na przykład na pograniczu Burmy dwie dywizje indyjskie nie mogą od roku uporać się z zbuntowanym szczepem Tam, zamieszkującym nieduży, ale bardzo górzysty teren.

IRAK. Dyktator tego kraju, Kassem, wznowił, po wycofaniu wojsk brytyjskich i arabskich z Kuwait, swoje pogroźki, że kraj ten, stanowiący „integralną część Iraku, niebawem uwolni i wcieli. Pogroźki te i podejrzone ruchy oddziałów irackich skłoniły już Londyn do zaalarmowania garnizonów brytyjskich w Bahrein, Adenie i Kenii oraz do przetransportowania 200 specjalistów transportowych z Anglii do Kenii, a flotylli w składzie lotniskowca „Centaur“ i dwu fregat z Mombasy w kierunku Zatoki Perskiej. Te przetransportowane są, być może przedwczesne, ale tym bardziej uzasadnione, że, jak się zdaje, Egipt i Jordania nie stanęłyby tym razem w obronie Kuwaitu, więc jedynie militarnie słaba Arabia mogłaby Brytyjczykom w utrzymaniu tego bogatego kraju pomóc.

INDONEZJA. Ten ludny i przez Sowietów dozbierany kraj zareagował na szybkie zlikwidowanie portugalskich kolonii jeszcze energiczniej niż Irak. Prezydent Soekarno oświadczył 9 grudnia, że zarządził pogotowie i częściowe przegrupowanie sił zbrojnych oraz kontrolowanie przestrzeni powietrznej dokoła holenderskiej Nowej Gwinei, nazywanej przez Indonezjczyków „Zachodni Iri-n“, choć zamieszkałej niemal wyłącznie przez Papuasów. Nadanie przez Holandię autonomii i własnej flagi nie uznał, na oferty pertraktacji nie zareagował! Czy i kiedy zdecyduje się wbrew apelowi ONZ na inwazję, oczywiście jeszcze nie wiadomo. Pewne jest, że dysponuje rosnącą przewagą militarną i że nawet bezpośrednio zainteresowana Australia nie wnieśliaby się do walki po stronie Holandii. Lotnictwo indonezyskie ma już 25 bombowców i 95 myśliwców sowieckich, nie licząc innych. Kage

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyślesz przez

P. C. STORES  
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.  
Tel. KNI 0747

SZYBKO I TANIO!  
Biuletyny, ulotki reklamowe  
druki jedno i wielobarwne  
wykonują  
ZAKŁADY GRAFICZNE  
GRYF PRINTERS (H.C.) LTD.  
171, Battersea Church R.,  
LONDON, S. W. 11.  
Telefon: BAT 0879

Trochę rozpalona jeszcze ręka chorego zacisnęła się silniej na rękę dziewczyny:

— Pamiętaj, Marto. Tyś moją wiarą. Przez ciebie nauczyłem się wierzyć, ale ty musisz wierzyć we mnie. Bo gdyby kiedyś załamała się twoja ufna wiara, byłbym, jak mówił wasz poeta, „z ludzi umarłych“. Z tych, wiesz, za których za życia można już odmawiać „wieczny odpocznik“. Pamiętaj Marto.

\* \* \*

Jakimś ostrym, bolesnym dźwiękiem przesywa ją nagle echo tych dalekich słów. Pamięć ludzka fotografuje niektóre sceny. Zjawiają się naraz po wielu latach, wyraźne, przerażająco żywe.

— A jednak byłam wtedy bardzo dziecinna, myśli Marta, otwierając oczy. I idealizm mój był pensjonarsko-dziecinny. Tak, ale co więcej warte, co prawdziwsze? Czy tamten mój naiwny idealizm à la 1930, czy też dzisiejszy? Które moje ja jest mną? Wczorajsze czy dzisiejsze? Chyba żadne i wszystkie razem.

Dlaczego zacięły jej teraz te proste słowa: „pamiętaj, Marto!“ Wszak nie poczuwała się do żadnej winy względem Maurycego. Winien był tylko on: sam to uznał i przyznał się do tego. Ona odeszła dopiero wtedy, gdy nie mogła już pozostać. Więc dlaczego?

A oto druga chwila „przecucia“. Tramwaj 19 posuwa się powoli, ah, jak powoli, przez plac Concorde (Zgody). Dokoła ryczy, wyje, płacze i śmieje się tłuszcza ludzka. Żołnierze w mundurach „bleu-horizon“, żołnierze w mundurach khaki, rozpalone twarze, wyciągnięte ręce... A ponad wszystkim tem huczą gdzieś w oddali dzwony, zwiastujące koniec wojny... pokój...

Czemuż wśród tego ogólnego wesela i podniecenia jej jednej tak ciężko, tak bardzo ciężko na duszy? Nie cieszą ją te bukiety różnokolorowych sztandarów, wykwitających nagle na frontach domów, nie raduje ją ten szeroki, wolny oddech Paryża, oswobodzonego na koniec od koszmaru długiej wojny.

Przyszłość otwiera się przed nią jak czarna głąb, od której wieje lodowatym chłodem...

\* \* \*

Marta otrząsa się nerwowo. Nie, dosyć tych wspomnień, dosyć! Po tym jasnym wieczorze 11-go listopada na placu Opery, była już tylko męka i szarpanina. Przyjazd z Niemiec chorego brata Maurycego. Dwa tygodnie rozpaczliwej walki o to młode życie, co zdawało się, jak woda, przeciekać jej między palcami.

A potem przyjazd matki narzeczonego. Jakby widziała przed sobą wysoką, kościstą kobietę o bardzo długiej twarzy. Sztymna, oschła, dziękuje Marcie za uratowanie jej dwóch synów. A słowa są zimne, puste, bez treści.

Rwie się pierwsza nić, niedostrzegalna, pajęczka. Lecz od tej chwili rwać się będą inne, coraz dalej i dalej. Aż dwoje ludzi, najbliższych sobie na tym świecie, rozejdzie się, jak dwoje obcych.

Maurycy wyjechał z Paryża, wrócił do swoich. Nie mogła za nim pojechać, mimo całej rozpaczliwej swojej, nie mogła... Po tem przyszła choroba, wyjazd na południe. Była wyczerpana, znużona. On milczał, albo skarżył się w listach. Ah, tak, parę razy skarżył się, że ona mu nie ufa, że wątpi. Czy można było nie wątpić? Wszak sam wyznawał, że niczego już nie chce, że wszystko go nuży i męczy.

Zrobiła, co jej nakazywała duma i honor kobiety. Bez gniewów, wyrzutów, scen, zwróciła pierścionek zaręczynowy i odeszła. Myślała wtedy, że ziemia usuwa jej się spod nóg, że nie przeżyje tego. Nie przeżyła w istocie. Tamta Marta, wpół-dziecko, umarła i bodaj że nie wiele ma wspólnego z tą dzisiejszą. Może żyje gdzieś na jakiejś planecie nieznannej i może tam dopełnia się jej los inaczej, piękniej, niż tu. Może...

MARYA KASTERKA

# WIECZÓR W OPERZE

Wskazówki zegara posuwają się nieubłaganie. Mała już opada ku dołowi między 5-tą a 6-tą, duża znaczą kwadrans po 5-tej. Niepodobna zwlekać dłużej: musi telefonować. Pójdzie z nim do Opery, czy nie pójdzie, ale musi zatelefonować. Przyszła, dotrzyma. A'e jeszcze chwilę chociaż. „Encore une minute, monsieur le bou reau!“

Czarna noc, czarne krepy żałobne. Skąpo oświetlony peron w 1919 roku, na jesieni. Na stacji Marta i Maurycy czekają na pociąg, który ma ją odwieźć do Paryża. Stara Angielka, towarzysząca podróży Marty, usunęła się dyskretnie na bok, aby ich zostawić samych. Marta błogosławi ją i przeklina w duszy. Bo nareszcie jest sama z nim. Bo nie ma o czym już mówić. Jak głaz najcięższy, dawi jej serce i duszę ich nieprzeżyte szczęście.

Skarb, biedny, głupi, bezużyteczny skarb!... Płaczą jej się w głowie bolesne słowa jakiegoś starego, starego poematu\*\*): „Komu serce spętane, albo pamięci Zguba mojej pomoże?“

I słyszy przytłumiony drżący głos Maurycego:

— Jakaż ty zawsze śliczna! Jaka urocza!  
— Ależ mój drogi, — głos jej staje się bezdźwięczny, drewniany — dajże sobie spokój z kompletnymi. Masz przystojną, bogatą narzeczoną, którą ci znalazła troskliwa rodzina. Zgodziłeś się na to małżeństwo. Mnie życie woła w moją stronę. Skończon to, co było.

— Nigdy nie będzie skończono. Najlepsza część mojej duszy została przy tobie i wiem, że jej nigdy nie oderwę. Nie zdradzę mojej przyszłej żonie. Niewiele dla niej zostało.

— Daruj, ale już nic z tego nie rozumiem.  
— Alboż ja sam siebie rozumiem?  
— Przecież robisz, co chcesz. Nikt cię zmusić nie może.  
— Zostań jeszcze, nie odjeżdżaj dziś.

— Niepodobna. Nie mam żadnego pretekstu do pozostania tutaj. I prawdę mówiąc... miss Davis odjeżdża, a ja nie chcę tu zostać sama. Nie chcę, aby rodzina twoja miała powody do... sążnienia mnie fałszywie, lub obmawiania.

— Małostkowość, którą byłabyś sama wyśmiała rok temu.  
— Kiedy wejdiesz między wrony, trzeba krakać, jak i one. Mogłabym poprzestać na tej odpowiedzi, ale nie byłoby to prawdą. Poprosto nie mam już sił.

— I to nie. Mówisz w tej chwili tak, jakby ktoś drugi, inny, przemawiał przez ciebie. Jesteś zbyt dużną, aby stosować do siebie przysłowie o wronach w stosunku do mnie i do mojej rodziny. Widzisz: nie oszczędzam samego siebie. I siły starczyłoby ci również. Tylko...

— Tylko co?  
— Jest inna przyczyna. Nie wierzysz mi. Nie wierzysz już we mnie. I nie uwierzysz nigdy. Powiedz, ale powiedz mi prawdę, bez politowań, bez ogródek. Nie wierzysz?

— Nie, szepnęła cicho i pochyliła głowę.  
— I tego właśnie nie rozumiem. I to właśnie najgorsze. Zbuntowała się przeciw tej cudacznej logice:

— Ależ, człowieku, powiedz sam, jak i w co mam wierzyć? Jesteś zereczony z inną kobietą, masz się z nią zenić, nie możesz i nie chcesz ani oprzeć się swojej rodzinie, ani jej przekonywać. Więc co ma do tego moja wiara, albo niewiara? Co ona tu pomaga, czy szkodzi?

\*) Jeszcze minutę, panie kacie!

\*\*\*) Skarga Kassandry. Kochanowski.

5) W oddali błysły światła nadjeżdżającego pociągu. Miarowy stuk kół o szyny szedł ku Marcie z ciemnej przestrzeni i bił, jak młotkiem w jej obolałą głowę. Angielka poruszyła się niespokojnie, ale nie zbliżała jeszcze do nich.

Maurycy zmarszczył brwi, jakby mozolnie szukał rozwiązania jakiejś zagadki. Patrzyła na niego i pragnęła zarazem, aby już raz się wszystko skończyło i aby ta męka trwała do końca świata.

— Tyle i tak długo walczyłam o jego życie, pomyślała z gorączką. To życie, które on teraz odda innej kobiecie.

Oh, wykrzyknąć, wyplakać ten żal, tak głośno, żeby się zbiegli ludzie, żeby dowiedział się, żeby wiedział o tym świat cały. Dlaczego ona ma cierpieć cichutko, niedostrzegalnie, kiedy wydzierają jej to, co jest powietrzem, chlebem jej serca? Kiedy traci najdroższy skarb swego życia? Głupi, nieszczęsny, nikomu niepotrzebny skarb...

Ile właściwie myśli może przelecieć błyskawicznie przez rozgrzowaną, znużoną głowę? Chwilami niepodobna jest nawet myśleć. Płaczą się jakieś zasłyszane, czy zapamiętane urywki cudzych zdań, cudzych słów. I ktoś, jakby siedzący obok, niewidzialny, za firanką, konstatuje chłodno i spokojnie: „Odi et amo. Quare id est, fortasse requiris, Nescio, sed sentio fieri et ex crucior“

(Nienawidzę i kocham. Czemu, może ty zrozumiesz, Ja nie wiem, lecz czuję, że to się dzieje i że tem jestem ukrzyżowany).

— To z Katulla, stwierdza beznamiętnie obserwator.

„I tak przed ludźmi, jak Boga obliczem, Nie jest mi wszystkim, a wszystko mi niczem“.

— Krasieński! stwierdza znowu machinalnie ten sam nieznosnie obojętny głos.

— Cudaczny, tragi-komiczny dualizm... A może po prostu cywilizacja? Wzarta się tak głęboko w mózg i w duszę człowieka że podobnie do spartańskiego chłopca, uśmiechającego się beztrudko, podczas gdy lis, ukryty pod płaszczem, darł mu piers zębami i pazurami, nie śmiemy krzyknąć, choć dusza zamiera w bólu.

I Marta uśmiecha się uprzejmie i troskliwie zapina płaszcz na wszystkie guziki. Jakże ten pociąg wolno nadchodzi! Odwraca się ku dyskretnie trzymającej się na uboczu Angielce i chce jej powiedzieć: „pociąg spóźnia się niemożliwie“ i nagle odczuwa, że pragnęłaby, aby szedł jeszcze wolniej, nie nadszedł nigdy. Żeby nigdy nie skończył się ten pochmurny, bolesny wieczór!...

\* \* \*

Jak się skończył? Kiedy? Tego Marta już w swoich wspomnieniach nie widzi. Pamięta tylko, że nie mogła odnaleźć własnych myśli i myślała strzępami cudzych, płacząc bezdźwięcznie za gęstym welonem żałobnym w ciemnym kącie wagonu. Zdawało jej się, że koła pociągu powtarzały wciąż w miarowym stuku urywek z jakiejś dawno zasłyszanej strofy:

„Ah, spytać kogoś, czemu tak było?

Tak nie inaczej?“

W powojennym wagonie lampka paliła się blade, niepewnie, Angielka, owinięta w kraciasty pled, spała, czy udawała, że śpi.

\* \* \*

Zerwała się z miejsca energicznym ruchem: — Dość tego! Pójdę do Opery, czy nie pójdę, ale przyrzekam zatelefonować do niego, więc muszę.

Wbrew zwyczajowi nie rzuciła nawet okiem na duże ścienne zwierciadło i, nacisnąwszy na brwi kapelusza, pobiegła do odległego zaledwie o parę kroków biura pocztowego. Wchodząc zatrzymała się sekundę przy progu i odetchnęła głęboko. Już była spokojna, opanowana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**SWIEŻE OWOCE**  
NADAJ WOJNE OD CŁA  
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów ... ..	36/3
10 lb. cytryn ... ..	35/-
10 lb. pomarańcz ... ..	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	35/6
5 lb. grapefruitów ... ..	24/6
20 lb. cytryn ... ..	60/-
5 lb. bananów ... ..	23/3
20 lb. pomarańcz ... ..	60/-
5 lb. cytryn ... ..	22/-
10 lb. pomar. 5 lb. cytryn	50/-
10 lb. pomar. 5 lb. cytryn i 5 lb. grapefruitów ... ..	64/-
5 lb. pomar. 3 lb. grapefruitów i 2 lb. cytryn ... ..	36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostaw w świeżym stanie

**NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY**

**TAZAB**  
TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

**ELKA SARL**  
20, rue Legendre, Paris 17.  
o r a z  
W NOWYM YORKU:  
36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y.  
Tel. Algenquin 4-4161

**ORBIS**  
38, KNIGHTSBRIDGE - LONDON - S.W.1 - Tel. TEL-2793

Nakładem „REDUTY“ i INSTYTUTU BADANIA ZAGADNIEN KRAJOWYCH ukazała się broszura: **STEFAN MĘKARSKI Sowiecko - rosyjskie wpływy kulturalne w „Polsce Ludowej“** Str. 28. Cena 1/-

Do nabycia w księgarniach polskich oraz w „REDUCIE“: 32, Bolton Gdns., London, S.W.5.

**BILETY**  
KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprawadzeniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio z a ł a t w i a

**TAZAB TRAVEL Ltd**  
273, Old Brompton Road, LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1186  
MANCHESTER 16 47, Gt. Western St. Tel. Moss Side 4683  
BIRMINGHAM 4 63, Dale End, Tel. Central 6260

**KANCELARIA PRAWNA**  
pod kierownictwem doktora praw **S. OLSNICKI**  
Płumacz przysięgły przy sądach francuskich  
106, RUE JOUFFROY, PARIS 17-e.  
Metro Wagram  
Tel. WAGram 88-91

Płumaczenia urzędowe do ślubów naturalizacji, sprowadzania rodzin itd. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce  
Pełnomocnictwa

**PRYZNANIE NAGRODY SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH W NIEMCZACH**

Powołane przez Zarząd Syndykatu Jury konkursowe w składzie: Dr. T. Piszczkowski (przewodniczący), F. Broniecki, W. Gniateczyński, I. Klikański, S. Zadrozny (członkowie) postanowiło — na posiedzeniu w dniu 1.XII. 1961 r. — przyznać nagrodę konkursową w sumie \$50, postanowioną uchwałą Walnego Zjazdu z dnia 16.X. 1958 r. za artykuł publicystyczny omawiający sprawy polskie w czasie drugiej wojny światowej — p. Aleksandrowi MILKEROWI, członkowi Związku Dziennikarzy RP w Londynie. Nagrodzony artykuł pt.: „Żywe pochodnie Radogoszcza“ ogłoszony był w „Tygodniu Polskim“ dnia 12.XII. 1959 r.

**„PRZYGODY PSOTKI I FILUTKA“**

Ostatnia nowość! — Śliczna historyjka obrazkowa JADWIGI OTWINOWSKIEJ z ilustracjami Ireny Ludwig w cenie 6/- lub dol. 1.00.

Do nabycia u wydawcy: **GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11.**  
i we wszystkich księgarniach polskich.

**KALENDARZ POLSKI NA ROK 1962**  
DOMOWY — ILUSTROWANY — W OZDOBNEJ OKŁADCE  
Cena: 4/6

do nabycia we wszystkich polskich kioskach oraz przesyłany na zamówienie w:  
**GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11.**

## Wielka uluda czy brak wiary?

(Dokończenie ze str. 1-ej)

łatwiania zatargów międzynarodowych itd., nie mówiąc o humanitarnych hasłach i potępieniu gwałtów, z czym p. Nehru obnosił się długo, prawiąc kazania innym mocarstwom, z reguły zachodnim. Przeciw przygotowanej przez Stany Zjednoczone, Anglię, Francję i Turcję uchwale na Radzie Bezpieczeństwa ONZ z potępieniem gwałtu hinduskiego Sowiety zastosowały prawo weta. Uchwała zatem upadła. Agresja, gwałt zostały usankcjonowane. Delegat amerykański Stevenson, podkreślając zasadniczy charakter, jaki nabrała ta sprawa, zapytywał, czy nie jest to „początkiem końca” ONZ! Podobne stanowisko zajął następnie lord Home.

Sprawa Goi dała hasło do dalszych agresji. Prezydent Indonezji Sukarno, wydał „rozkazy” mobilizacyjne w celu zagarnięcia siłą Nowej Gwinei, która należy do Holandii. Odrzuciła ona wszelkie prawa do samostanowienia dla ludności miejscowej, składającej się z Papuasów, którzy nie mają nic wspólnego z Indonezjczykami.

W tym samym czasie Irak zagroził ponownie Kuwaitowi, co skłoniło rząd brytyjski do podjęcia nowych zarządzeń wojskowych w Zatoce Perskiej. Stały się one konieczne, gdyż jednocześnie Nasser wycofał oddział wojsk egipskich z Kuwaitu, gdzie miały one bronić przed Irakiem niezależności tego kraju. Bagdad musiał przyjąć to z zadowoleniem. Prawdopodobnie doszło do jakiejś zmywy między Irakiem i Egiptem.

Nasser zerwał ponadto unię z królestwem arabskim, Jemenem, i publicznie napadł na monarchów arabskich w Jemenie, w Arabii Saudyjskiej i w Jordanii, głosząc hasła „socjalizmu” arabskiego, obecnie wprowadzanego w życie w Egipcie. Jeżeli do tego dodamy zaburzenia w Bejrucie, to otrzymamy obraz świadczący, że sytuacja na Środkowym Wschodzie znowu się zaostrza.

**C**ÓŻ jednak powiedzieć o polityce agresji, stosowanej przez małe państwa wobec jeszcze mniejszych czy słabszych, skoro w Kongo sama ONZ znalazła się pod zarzutem agresji i prowadzenia krwawych działań wojennych. Wprawdzie p. Czumbe podpisał układ warunkowy z szefem rządu centralnego Adulą, że będzie uznawał władze centralne Konga, a władze te z kolei uznały Czumbe jako szefa Katangi, niemniej sytuacja nie została wyjaśniona. Walki podjazdowe trwają i nie wiadomo, czy przedstawicielstwo Katangi ratyfikuje umowę z p. Adulą. Jak się okazuje, Czumbe musi się liczyć z żywiołami bardziej skrajnymi od niego samego, które dążą do zachowania niezawisłości Katangi.

Rozpętała się przy tym polemika między federacyjnym rządem rodezyjskim, z Sir Roy Welenskim na czele, a sekretarzem ONZ Thantem. Zarzuca on Rodezji, że dostarcza broń Katandze, a Sir Roy Welenski, odpierając ten zarzut, dowodzi, że

oddziały Narodów Zjednoczonych w Katandze zajęte były „bombardowaniem szpitali, atakowaniem ambulansów, niszczeniem prywatnej własności, zabijaniem niewinnej ludności cywilnej, gwałceniem i rabowaniem”.

Na tym mało budującym tle, trudno nie odmówić słuszności brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, lordowi Home, który, przemawiając w Berwick, potępił te poszczególne wypadki, wypowiadając się przeciw „używaniu siły dla osiągnięcia celów narodowych” i wskazując na wielki kryzys moralny, jaki przeżywa ONZ. Kryzys wynika między innymi stąd, że wśród członków Organizacji znajdują się państwa, które mają dwie miary i dwa rodzaje postępowania, jedną w stosunku do komunistów, a inną do demokracji. Komunistom wszystko się wybacza, emokracjom stawia zarzuty przestarzałe lub wysrane z palca.

Przykładem może być sprawa kolonializmu. Kolonializm widzi się tylko na Zachodzie, gdzie faktycznie przestał on istnieć, nie dostrzegając go w Rosji Sowieckiej, gdzie rozkwita on w całej okazałości. „Imperium rosyjskie, mówił lord Home, było zdobyte siłą wojskową i rządzone jest strachem. Ktokolwiek był świadkiem tego, co się dzieje na Węgrzech i we Wschodnich Niemczech, nie będzie miał żadnych wątpliwości, że rosyjski kolonializm jest najbardziej

okrutny i najbardziej bezlitosny w historii świata”.

Wchodzimy niewątpliwie w okres kryzysu ONZ. Wzrasta świadomość, że dotychczasowa organizacja działania świata zachodniego jest niedostateczna. Lord Home dał do zrozumienia, że według zdania wielu, może nastąpi konieczność wycofania się z ONZ...

**PRZECHODZĄC** z dziedziny politycznej do duchowej i religijnej, stwierdzić trzeba, że myśli podobnie Jan XXIII. Ogłoszona w Rzymie w święta Bożego Narodzenia Bulla papieska zapowiedziała, że w roku obecnym zbierze się drugi Sobór Watykański. Będzie to wypadek o wielkiej doniosłości, gdyż mający na celu odnowienie metod prac Kościoła i zjednoczenie chrześcijan w obliczu niebezpieczeństwa, które nie słabnie i ciągle o sobie przypomina.

Tego samego dnia, kiedy w Rzymie wydano Bullę papieską, Jan XXIII wysłał depezę do prymasa Wyszyńskiego, zapewniając go o trosce, jaką wzbudza w nim los Kościoła w Polsce i o swej solidarności z polskim episkopatem i duchowieństwem. Właśnie ostatnio kardynał Wyszyński wystosował pismo do przewodniczącego sejmiku w Warszawie, p. Wycecha, domagając się powołania komisji dla zbadania wypadków prześladowania Kościoła, co Kardynał wyszczególnił w sześciu punktach. Lecz to „już temat do osobnego omówienia. R.P.

## Wiadomości z Polski

### REŻYM STARA SIĘ PRZEJĄĆ „OPIEKĘ” NAD CMENTARZAMI WOJENNYMI

Od dłuższego już czasu reżym komunistyczny w Warszawie stara się przejąć „opiekę” nad wszystkimi polskimi cmentarzami wojennymi na Zachodzie. Cmentarze te znajdują się — jak wiadomo — w Belgii, Francji, Holandii, Norwegii, W. Brytanii, we Włoszech, na Śr. Wschodzie. Propaganda reżymowa stale ubolewa nad „opłakany stanem” tych cmentarzy i pod tym pretekstem podejmuje od kilku już lat starania przejęcia tych cmentarzy pod zarząd swoich placówek dyplomatycznych. Dotąd opiekę nad nimi sprawują głównie polskie organizacje niepodległościowe z SPK (Stowarzyszenie Polskich Kombatantów) na czele, które przeprowadzają specjalne zbiórki na odbudowę polskich cmentarzy wojennych. Większość z nich zostało odnowionych.

Reżym jednak nadal nie daje spokoju poległym żołnierzom polskim na Zachodzie. Przed Dniem Zaduszek Radio Warszawa w audycji z 30 października br. poinformowało, że „z inicjatyw naszej ambasady w Rzymie w pełnym toku są starania, zmierzające do przejęcia polskich cmentarzy wojennych we Włoszech pod naszą opiekę. Po osiągnięciu porozumienia w tej sprawie — stwierdza reżymowe radio — staraniem władz polskich przeprowadzona zostanie na dużą skalę zakrojona akcja uporządkowania cmentarzy nadania im wyglądu godnego pamięci spadających tam bohaterów”.

W związku z tymi staraniami należałoby zapytać reżym warszawski w jakim stanie znajdują się polskie cmentarze wojenne w ZSRR, a przede wszystkim w Ashabat, Czokpaku, Dżałal Abad, Jan-

gi-Julu, Guzar, Karszi, Konimechu, Kermine, Kitab, Ługowaji, Mankencie, Margelanie, Narpaju, Shachrisiabsie, Tatiszczewie, Tockoje i Wrewskaji? O cmentarzach tych nigdy dotąd słowem nie wspominała prasa i radio warszawskie, podobnie zresztą, jak i o grobach i mogiłach zbiorowych pomordowanych oficerów polskich w Katyniu. (FEC)

### ZJAZD KOMUNISTÓW W WILNIE

We wrześniu odbył się w Wilnie zjazd Komunistycznej Partii Litwy. Podano, że partia liczy 55.676 członków. Składu narodowościowego nie ujawniono, ale stwierdzono, że wśród 688 pełnomocnych delegatów jest 556 Litwinów, 163 Rosjan, 29 Białorusinów, 25 Ukraińców i 15 Polaków.

Kłamstwo o „robotycznym” charakterze partii przywołał fakt, że robotników wybrano tylko 153 chociaż dla zamazania obrazu do robotników zalicza się i takich, którzy nimi wcale nie są. Chłopów było jeszcze mniej. Podobnie w innych krajach komunistycznych trzonem partii są urzędnicy. System mieszanina narodowości sprawił, że wśród urzędników jest bardzo dużo Rosjan, a także sporo Ukraińców. Sowiecki spis ludności z r. 1959 wykazał na Litwie 18 tys., na Łotwie aż 29 tysięcy Ukraińców. (LWIL)

### PROBLEMY MIESZKANIOWE PLAN I WYKONANIE

Z zaplanowanych w Rzeszowie 2.500 izb braknie do końca roku 500. Powód: brak materiałów budowlanych, niezabezpieczenie sobie przez państwo przedsięwzięcia budowlane odpowiedniej ilości robotników wykwalifikowanych oraz brak materiałów instalacyjnych.

## KRONIKA TYGODNIA

13 grudnia Sekretariat Generalny ONZ wycofał swoje żądanie, by W. Brytania dostarczyła wojskom ONZ w Katandze bomb do walki z wojskiem prez. Czumbe. Obradujący w Paryżu ministrowie zagranicznych NATO domagają się natychmiastowego zawieszenia broni w Katandze.

14 grudnia Portugalia rozpoczęła ewakuację rodzin z obszaru Goa, z powodu groźby wybuchu konfliktu zbrojnego z Indiami, domagającymi się opuszczenia tego obszaru przez wojska portugalskie.

15 grudnia Słynny niemiecki zbrodniarz wojenny, Adolf Eichmann, skazany został przez sąd Izraela na karę śmierci za niezliczone zbrodnie popełnione na narodzie żydowskim w czasie ostatniej wojny.

Na Zgromadzeniu Generalnym ONZ odrzucono został wniosek przyjęcia Chin komunistycznych do ONZ, mimo poparcia ze strony W. Brytanii, 48 głosami przeciw 36. Nie została osiągnięta wymagana większość 2/3 głosów.

16 grudnia Obradujący w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych NATO — z wyjątkiem Francji — postanowili nawiązać rozmowy z Rosją Sowiecką w sprawie Berlina zachodniego.

17 grudnia Wojska hinduskie dokonały zbrojnej inwazji na obszar portugalski Goa i na dwie inne małe enklawy portugalskie w Indiach.

Prezydent Katangi, Czumbe, oświadczył w apelu do prez. Kennedy, iż jest gotów wszcząć rozmowy z centralnym rządem Konga, by doprowadzić do zawieszenia broni w walkach z wojskami UNO.

18 grudnia 99 veto sowieckie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ uniemożliwiło dyskusję w sprawie Goa.

Prez. Indonezji Sukarno zarządził mobilizację i zapowiedział wojnę wyzwoleniczą przeciwko Holendrom na Nowej Gwinei.

19 grudnia Rozpoczęły się pertraktacje między Czumbe i premierem Konga Adulą. Walki w Katandze trwają.

20 grudnia Krizna Menon przybywszy do Nowego Jorku pokłócił się z członkami konferencji prasowej, gdy ci zarzucili Indiom agresję.

21 grudnia Rozpoczęła się na Bermudach konferencja z udziałem Kennedy'ego i Macmillana.

Czumbe podpisał z premierem Konga warunkowy układ na zasadzie którego uznał centralną władzę Konga.

22 grudnia Kard. Wyszyński wystosował do marsz. sejmiku Wycecha list domagający się zbadania przez komisję sejmową wypadków prześladowania Kościoła w Polsce.

Komunikat wydany na Bermudach mówi o podjęciu przez ambasadora amerykańskiego w Moskwie rozmów w sprawie Berlina i o przygotowaniu do ewentualnego wznowienia doświadczeń atomowych w atmosferze.

23 grudnia Katanga wysłała delegację do parlamentu w Leopoldville.

Władze sowieckie uniemożliwiły wjazd amerykańskiemu komendantowi w Berlinie zach. do Berlina wschodniego.

24—26 grudnia W Rzymie ogłoszono bullę papieską zapowiadającą zwołanie soboru na rok 1962.

Prez. Sukarno wydał rozkaz w sprawie uwolnienia siłą Nowej Gwinei. Egipt zerwał swe związki z królestwem arabskim Jemenem.

Brytyjskie ministerstwo obrony wydało szereg zarządzeń w związku z wzrastającym napięciem na Środkowym Wschodzie.

Oddział wojsk kongolijskich został włączony do armii Nar. Zjedn. w Katandze.

27 grudnia Belgia i Kongo wznowiły stosunki dyplomatyczne.

28 grudnia Lord Home wygłosił przemówienie podkreślające kryzys ONZ.

Irak wystosował do Rady Bezpieczeństwa skargę na zarządzenia wojskowe W. Brytanii w związku z sytuacją w Kuwajcie.

Rokowania trzech ksiąząt Laosu w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego nie dały rezultatu.

29 grudnia Stevenson, delegat St. Zj. w ONZ, mówiąc o kryzysie w tej organizacji międzynarodowej, stwierdził, że jest niedopuszczalne, by jedno prawo miało obowiązywać w jednej części świata a inne w pozostałej.

Prez. de Gaulle zapowiedział w przemówieniu, że w ten lub inny sposób ustana w tym roku walka w Algierze i że Francja w najbliższym czasie wycofa 2 dalsze dywizje z Afryki.

30 grudnia W Brukseli konferencja sześciu ministrów Wspólnego Rynku nie uzgodniła wspólnej polityki rolnej.

30—31 grudnia Sir Roy Welenski premier Federacji Rodezyjskiej wystąpił z nowymi zarzutami pod adresem działalności ONZ w Katandze.

Próba zamachu prawnicowego w Libanie nie udała się.

Sowiecki komendant Berlina został przez Amerykanów pozbawiony prawa wjazdu do Berlina zachodniego.

1 stycznia De Gaulle wydał rozkaz do armii zapowiadający, że musi być gotowa do odparcia w Europie narzuconych jej działań wojennych.

Hiszpania zgłosiła swą całkowitą solidarność z Portugalią w zatargu z Indiami i w sprawie Angoli.

Ambasador amerykański w Moskwie odbył dwugodzinną rozmowę z Gromyką.

Marszałek Koniew, dowódca wojsk sowieckich we Wschodnich Niemczech w liście do rządu komunistycznego w tym kraju dowodził, że wzniesienie muru w Berlinie było „wielkim ciosem” dla Zachodu i przygotowało zawarcie traktatu pokojowego Rosji z Niemcami Wsch.

Rząd holenderski wycofał sprawę samostanowienia jako warunek rokowań z Indonezją o zachodnią Nową Gwineę.

W czasie walk z zamachowcami w Beja, w Portugalii, zginął podsekretarz stanu dla spraw wojskowych. Prasa hiszpańska twierdzi, że zamach był zorganizowany przez komunistów.

2 stycznia Próbę zamachu stanu w Portugalii zgnioty wojska rządowe.

### EKSPORT WĘGLA

W ciągu trzech kwartałów 1961 roku reżym eksportował za granicę 12 milionów 150 tysięcy ton węgla, co — jak informuje „Życie Warszawy” — odpowiada mniej więcej poziomowi sprzedaży w analogicznym okresie ub. roku.

„Węgiel polski — pisze cytowany dziennik — sprzedawany jest do 32 krajów, przy czym niemal połowa do krajów kapitalistycznych. Rafina on także na rynki pozaeuropejskie. W tym roku takimi nowymi rynkami pozaeuropejskimi są: Kuba, Wyspy Kanaryjskie i Aden”. Według oficjalnych danych w roku 1960 wydobycie w Polsce ponad 104 mln 435 tys. ton węgla, czyli ponad 3,5 mln ton więcej, niż przewidywał plan. (FEC)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sz 1/3 — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przysyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd. 169-171 Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/6 kwartalnie 16/6 rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J. Korab-Brzozowska (sąki 116 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska (sąki nr 1315-20, podając swój dokładny adres — FRANCA: N.F.: kwart 8.00 półr 15.00 rocznie 28.00. Admin. „Syrena” 2) rue Legendre, Paris 17 Konto poczt.: Ed. ELKA, Paris 5507-30; „Libella” Librairie 12 rue St. Louis-en-l'Île Paris IV; k. konta poczt. Paris 656150. Francja północna: inż. Eugeniusz Tuszczyński, 107 rue Royale Lille (Nord) tel 55-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan H. Wroński, Ecole des Filles La Penne sur l'Avauone (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies 1.2.00 kwart 5.50, wpłacać poczt. poczt.: Fr. Małcki Pulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München, 45, Gabelnstr. 7/1. — W NORWEGII: koron: mies 4 kwart 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani Post

box 11, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: frszw mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3.60, kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11, Stockholm — WE WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi, Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076 Buenos Aires — W BRZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; R. Gronowski, 23, Clifton Str., Richmond, E.1. Vic., kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADzie: rocznie \$8.00; „Gryf” London — W P.D. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W Rief

kowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Żukowski 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco” 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGŁOSZENIA: za jeden kal przez jeden tam £1.5.0, wzgl 1 cm przez jeden tam 7.50 NF Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17 tel WAGram 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings, Trafalgar Sq., London W C 2; lub Odra Press Ltd, 20 Queens Gate Terrace, S W 7. Tel KNI 6855.

Nadanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.